



Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

Nr 40 (927) ROK XIX

2 PAŹDZIERNIKA 1985 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-696

Sposób na meliny

Od pewnego czasu funkcjonują w naszym województwie tzw. sklepy nocne — w Jarosławiu i Przemysłu, przy czym tylko ten pierwszy w pełni zasługuje na miano nocnego, gdyż czynny jest do godziny 2 w nocy (w Przemysłu tylko do 22-giej). Otwarcie tych placówek w znacznej mierze położyło kres meliniarstwu w tych miastach, gdyż prowadzą one również sprzedaż alkoholu i każdy, kto późnym wieczorem dochodzi do wniosku, że warto by zakończyć dzień łykiem czegoś mocniejszego, nie pędzi już — jak dotąd bywało — do meliny, lecz najnormalniej kupuje w uspołecznionym punkcie sprzedaży. Trzeba podkreślić, że sklepy te nie zajmują się wyłącznie handlem alkoholem, ale różni pseudomoralisci skupiają właśnie uwagę wyłącznie na napojach wysokokowych grzmiąc, że jest to zalegalizowane upowszechnianie pijaństwa. Stąd też coraz częściej pojawiają się głosy wołające o likwidację tych punktów sprzedaży.

Walka z alkoholizmem od dawna prowadzona jest w naszym kraju przez amatorów, którzy próbują osiągnąć cel niemal wyłącznie drogą zakazów, co — jak wiemy — odnosi wręcz odwrotne skutki.

Jeśli do urzędów, a także do redakcji napływają listy, domagające się zamknięcia tych sklepów, to odnosi się wrażenie, że autorami owych wypracowań są osoby prowadzące meliny, którym odebrano możliwość nielegalnych zarobków. Dlatego — panowie handlowcy — nie dajcie się zwieść pozorom walki z alkoholizmem i nie likwidujcie tych sklepów.

Przedwyborcze spotkanie w Przemysłu z udziałem CZESŁAWA KISZCZAKA

Troska o ład, porządek i bezpieczeństwo



W wielowątkowej dyskusji najwięcej miejsca poświęcono problemom troski o ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne, ale nie zabrakło również głosów, dotyczących naszej gospodarki i sposobów pokonywania kryzysu.

— Dla mojego pokolenia — powiedział m. in. BRONISŁAW ŚWIERBUT, emerytowany pracownik PKP z Przemysłu — które pamięta prawdziwie ciężkie czasy — okupację, a potem powojenną odbudowę kraju — okres, w którym obecnie żyjemy, nie jest kryzysem. Ale, jeśli przywykliśmy już do takiego określenia, to musimy powiedzieć, że w wielu przypadkach mamy do czynienia po prostu z nieudolnością niektórych osób, zajmujących stanowiska w różnych urzędach i instytucjach. Jeśli trudno kupić mleko czy bochenek dobrego chleba, jeżeli ustawiają się długie kolejki za węglem — to nie jest to wina władzy, lecz konkretnych ludzi, którzy nie sprawdzają się w swoich miejscach pracy. Sejm IX kadencji musi wypowiedzieć zdecydowaną

25 września, w sali WDK w Przemysłu, odbyło się przedwyborcze spotkanie, w którym wzięli udział: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych, gen. broni CZESŁAW KISZCZAK, kandydujący z listy krajowej oraz STANISŁAW FABISIAK, kierowniczka działu handlowego PSS „Społem” w Jarosławiu i EMIL CHOMICKI, maszynista ciężkiego sprzętu przeładunkowego w DRP w Żurawicy, którzy kandydują z listy okręgowej. Spotkali się oni z aktywem społeczno-politycznym naszego województwa, w tym m. in. z przedstawicielami milicji i służby bezpieczeństwa oraz żołnierzami LWP. Spotkanie prowadził I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH.

walkę tym wszystkim, którzy swą nieudolnością, a często i cwaniactwem, wyrządzają szkody naszej gospodarce.

Jest jeszcze zbyt wiele marnotrawstwa — podkreślano na spotkaniu. Dotyczy to przede wszystkim plodów rolnych, które w dużej części ulegają zniszczeniu, m. in. w transporcie.

Jednocześnie stwierdzano, że zarówno kampania wyborcza do rad narodowych, jak i obecna wpłynęły na dużą aktywność społeczną, a władze lokalne zmobilizowały do efektywnego urzeczywistnienia zgłaszanych postulatów.

Kpt. BARBARA ZAJĄC z WUSW była zdania, że Sejm IX kadencji powinien zwiększyć swe funkcje kontrolne, gdyż ustawy mamy dobre, ale niekiedy brakuje konsekwencji w ich realizacji. Uczestnicy spotkania wykazali wiele troski o sprawy młodego pokolenia, szczególnie wychowania młodzieży. Mówił o tym m. in. plk MARIAN SŁIWA, nawiązując do przytoczonych danych o przestępczości nieletnich. Temu problemowi

wiele uwagi poświęcił CZESŁAW KISZCZAK.

— W pierwszym półroczu br. — stwierdził — w Polsce zarysowały się symptomy ograniczenia wzrostu przestępczości. Występuje jednak szereg uwarunkowań, z których najistotniejsze wiążą się z patologią społeczną. Takie zjawiska, jak niedostosowanie społeczne nieletnich, narkomania, alkoholizm, pasywność tryb życia stanowią groźne czynniki kryminogene i w istotny sposób rzutują na stan porządku oraz bezpieczeństwa publicznego. Dla zilustrowania tego problemu podam kilka liczb. Otóż co dziesiąty przestępca jest osobą niepełnoletnią. Znaczna część spośród około 35 tysięcy uzależnionych od narkotyków i około 200 tysięcy zagrożonych tym nałogiem, to ludzie bardzo młodzi. Niemal co czwarty podejrzany o dokonanie przestępstwa znajdował się pod wpływem alkoholu. Udział os. nietrzeźwych w kategorii przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu wynosi ponad 80 procent.

W rejestrach Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych figuruje ponad 80 tys. osób podlegających przepisom ustawy o postępowaniu wobec uchylających się od pracy. Liczba ta jest jednak dość płynna, gdyż część z nich podejmuje pracę na kilka dni i następnie ją porzuca, uzyskuje fikcyjne wpisy w dowodach osobistych o zatrudnieniu w firmach prywatnych — słowem stosuje różne sztuczki, aby uniknąć uczelnego trybu życia. Wyniki rozpoznania milicyjnego wskazują, że znacząca część pasażerów czerpie środki utrzymania z przestępstwa. Stanowią oni ponad 20 procent ustalonych sprawców czynów sprzecznych z prawem. Milicja Obywatelska — zaakcentował minister spraw wewnętrznych — podejmuje działania zmierzające nie tylko do zwalczania skutków patologii, lecz również eliminowania ich przyczyn. Zawsze uważaliśmy i uważamy, że wcześniejsze ostrzeżenie przed złem, wskazanie na groźbę następstwa, pomoce w zerwaniu z przestępczym otoczeniem, skłonienie do zmiany nagannego postępowania — to czynniki w wielu przypadkach istotniejsze niż sama represja. Wspomnę w tym miejscu o szerokim udziale naszych funkcjonariuszy w społecznym procesie wychowania młodzieży i opieki nad dziećmi, ochronie mienia społecznego, prywatnego i kościelnego, wcześniejszym sygnalizowaniu o różnych nieprawidłowościach. Mimo tych przedsięwzięć problemu patologii nie możemy w pełni sami rozwiązać. Niezmiennie apelujemy o współdziałanie społeczne w tym zakresie, o wsparcie tej szlachetnej idei pomocą i udziałem całego społeczeństwa. Reasumując problem przestępczości — powiedział CZESŁAW KISZCZAK — rodzi się pytanie: czy można doprowadzić do takiego jej zmniejszenia, aby nie stanowiła istotnego problemu społecznego? Jestem zdania, że tak, ale pod warunkiem, iż obok spójnego systemu prawnego, prawidłowo spełniającego funkcję profilaktyczną, będzie istniał szeroki front społecznego przeciwdziałania przestępczości i rodzących ją zjawiskom patologicznym.

(jm)

Fot. H. SUCHECKI



Udany festyn przedwyborczy w Przemyślu

Co najmniej 5-6 tys. przemyslan, całymi rodzinami, przeżyło się w minioną niedzielę, 29 września, przez obiekty sportowe Polnej, na których odbywał się „Wielki festyn przedwyborczy” — zorganizowany wspólnym staraniem wydziałów kultury fizycznej sportu i turystyki UW oraz UM, WFS, WTKKF, MDK, WDK, DKK, PSS „Spotem”, WPHW oraz Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Upowszechniania RSW „Prasa — Książka — Ruch” i kilku innych instytucji. Bardzo obszerny i atrakcyjny program festynu (związanego ze Światowym Dniem Turystyki „Świętem latawca” oraz „Pożegnaniem lata”) sprawił, iż prawdopodobnie nikt z jego uczestników nie żałował spędzonego na nim czasu.

Wiele emocji i dobrego humoru dostarczyły gry zręcznościowe i konkurencje rekreacyjne, w tym m. in. rzuty łotką do tarczy, konkurs (dla żon) rzutów... walkiem do manekina o-

raz otwarte zawody kreglarskie, w których z powodzeniem rywalizowali m. in. kandydaci na posłów — STANISŁAWA FABIŚIAK i ADAM HEBA. Jak zwykle w Przemyślu spore zainteresowanie towarzyszyło widowiskowym zawodom jeździeckim o puchar prezesa WFS. Około 1,5 tysiąca widzów oklaskiwało piłkarski „mecze stulecia” dziennikarzy — urzędnicy pionu kultury fizycznej. Nie obowiązywały w nim stroje sportowe (stad kilka przemysłowych kreacji), grano... 4 piłkami (do rugby i miniszczyptorniaka 1,5-kilogramową piłką lekarską oraz normalną, futbolówką) bramki urzędników strzeżo... biurko, interweniowała karetka pogotowia (ale pacjent uciekł z niej w czasie transportu) i padło aż 18 goli (wynik 13:5 dla dziennikarzy wzmocnionych jednak kilkoma urzędnikami i... żywą kaczka).

Jeszcze większą widowńnię zgromadziła namiastka sportu żużlowego, jaką były wyścigi

motorowerowe zawodników sekcji motorowej przemysłowego MDK, którzy ostatnio święcili piękne sukcesy, w pucharze Polski w mistrzostwach kraju w klasie simson-enduro (mistrzem został przemyslanin ARTUR HORBÓW). Podobały się wyścigi kolarskie: rowerowe dla dzieci oraz australijski z udziałem wyczynowych zawodników.

Wielkie przeżycia towarzyszyły zawodom latawcowym, w których rywalizowali kilkuletni konstruktorzy, dzielnie wspierani przez całe rodziny i licznych kibiców podziwiających piękne, różnokolorowe modele.

Nieustanny tłok panował przed stoiskami handlowymi, gdzie oferowano także rynkowe atrakcje, na co dzień niedostępne w sklepach. Nie narzekały na brak zainteresowania stoiska gastronomiczne: niejednej rodzinie gorące flaczki oraz parówki czy kanapki lub słodycze — pozwoliły na przesunięcie pory

obiadu i dłuższe pozostanie na festynie. Stan obciążenia przeżywało stoisko z loterią fantową, w której główną wygraną był fiat 126p (niestety, nie rodem z tyskiej FSM, lecz z wytwórni zabawek). Salwami śmiechu kwitowano honorowanie dowcipnymi nagrodami zwycięzców poszczególnych konkurencji.

Program sportowo-rekreacyjny urozmaicały występy zespołów muzycznych: Przemyskiej Kapeli Podwórkowej, kapeli „Kmiecie” oraz orkiestr Bieszczadzkiej Brygady WOP i przemyskich kolejarzy. Koncserterom sztuki mogły się spodobać oferowane na okolicznościowej aukcji obrazy członków Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Wśród uczestników niedzielnego festynu dominowało zadowolenie z tak atrakcyjnej formy czynnego wypoczynku. Panowało powszechne przekonanie, że imprezy tego rodzaju winny być organizowane częściej niż raz w roku. Słowem, udany festyn, brawa dla jego organizatorów i prośba o kolejną ofertę tego typu — jeszcze atrakcyjniejszą.

(ter.)



5 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 9.00 Sobótka oraz film „Domek na preri”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Co się dzieje?
- 10.55 Bariery
- 11.15 Na krawędzi słowa
- 11.35 Telewizyjna lista przebojów
- 11.45 Służby wsi i narodowi
- 12.15 Siedem anten
- 13.00 Sobota na Zamku Książąt Pomorskich (1)
- 13.10 Co się dzieje?
- 13.25 Galeria 37 milionów
- 13.55 Sobota na Zamku... (2)
- 14.00 Konto „M”
- 14.25 Azymut
- 14.50 Sobota na Zamku... (3)
- 15.00 Dziennik TV
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego: B. Shaw — „Profesja pani Warren”
- 16.40 Sobota na Zamku... (4)
- 16.50 Kram
- 17.10 Sobota na Zamku... (5)
- 17.20 Losowanie Dużego Lotka
- 17.30 Studio sport
- 18.20 Sobota na Zamku... (6)
- 18.30 Marszałkowie Sejmu
- 19.00 Bolek i Lolek
- 19.10 Z kamera wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Mityng
- 21.30 Czas
- 22.15 Studio sport
- 23.10 Dziennik TV
- 23.20 Kino nocne: „Jeziorno śmierci” (film sensac. ang.)

PROGRAM II

- 15.10 Akademicy (1)
- 15.20 Finał przebojów Dwójki
- 15.45 Akademicy (2)
- 17.45 „W poszukiwaniu zaginionych śladów” (film dok. USA)
- 18.30 Kronika z Krakowa
- 19.00 Spektrum
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Akademicy (3)
- 21.25 Tydzień w polityce
- 21.35 Finał plebiscytu na najpopularniejsze postacie telewizyjne
- 22.15 Dziennik TV
- 22.20 „Burmistrz Casterbridge” (3) — film ang.

6 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 9.00 Teleranek oraz ostatni odcinek „Latający Czestmir”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.35 Na ziemi i w głębinach — film przyrodniczy hiszp.
- 11.05 Zajechał wóz do Siewierza (1)
- 11.30 „Lato leśnych ludzi” (3) — film TP
- 12.50 Historia gmachu Sejmu
- 13.00 „Tam, gdzie rośnie wanilia” (20)
- 13.45 Telewizyjny koncert śyczeń
- 14.30 Zajechał wóz do Siewierza (2)
- 15.00 Dziennik
- 15.05 Teatr dla dzieci: „Król Sroka”
- 16.15 Zajechał wóz do Siewierza (3)
- 16.50 Popołudnie z...
- 18.20 Antena
- 19.00 „Mali mieszkańcy wielkich gór”
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Powrót do Edenu” (5) — film australijski
- 20.45 Pegaz
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 23.20 Wiadomości

PROGRAM II

- 10.40 „Powrót do Edenu” — dla niesłyszących
- 11.25 Program wojskowy
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 Dziennik TV
- 12.20 Turniej miast: Jawor — Wieluń (1)
- 13.00 Kino rodzinne: „Rycerze i rabusie” (3)
- 13.45 Jutro poniedziałek
- 14.10 Wideoteka
- 14.35 Jawor — Wieluń (2)
- 15.30 Program publicystyczny
- 16.00 „Sześć żon Henryka VIII” (odc. 3 pt. „Joanna Seymour”) — film ang.
- 17.30 Jawor — Wieluń (3)
- 18.20 „Kino-Oko”
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 20.45 Jawor — Wieluń (4)
- 21.45 „Jan Sebastian Bach” (2) — film biogr. NRD

Uwaga na leśnych trucicielach!

Amatorów grzybobrania mamy wielu, sezon w pełni, grzyby ponoć obrodziły nadzwyczaj. Co za tym idzie, odnotowano już wiele zatrueń. W okresie kilku zaledwie dni, od 14 do 21 września, przemyskie pogotowie ratunkowe interweniowało w pięciu przypadkach zatrueń grzybami. O-

fiarami padają często kilkunastomiesięczne lub kilkuletnie dzieci. Dla jednego z nich, 7-letniego chłopca, spożycie grzybów skończyło się tragicznie — mimo przewiezienia na klinię, dziecko zmarło. Inny chłopiec, dziesięcioletek tym razem, w chwili gdy zbieraliśmy informacje

powracał już do zdrowia po leczeniu na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej w przemyskim szpitalu. Te dwa najważniejsze przypadki zatrueń spowodowane były spożyciem najniebezpieczniejszego truciela — muchomora sromotnikowego, mylnego najczęściej z gołąbkami zielonym. W pozostałych wypadkach spożyte grzyby niejadalne, były na szczęście mniej toksyczne.

bs

Chodziło o Suchą Wolę

Do wypowiedzi komendanta Posterunku MO w Oleszycach, zamieszczonej w poprzednim wydaniu „ZP” (w raporcie z akcji „Posesja”), wkraśli się błąd. Jednym z poważniejszych problemów, występujących w tej gminie, jest niepełne zagospodarowanie gnojowicy, pochodzącej z hodowli świń i bukałów w zakładzie PGR w Suchej Woli, a nie — jak mylnie podaliśmy — w Nowym Siole. Za tę pomyłkę przepraszamy zainteresowanych i czytelników.



● Jubileusz 35-lecia istnienia obchodzili Jarosławski Spółdzielni Pracy „Elektromet”.

● Na osiedlu Witosa w Jarosławiu oddano do użytku nowe przedszkole.

● Przedmiotem obrad wrześniowej sesji MRN w Przemyślu była m. in. analiza go-

spodarki rolnej w mieście oraz ocena działalności samorządów mieszkańców. Przedstawiono także sprawozdanie z działalności Miejskiej Komisji ds. Czynów Społecznych.

● Na posiedzeniu Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego zatwierdzono zaproponowane kandydatury na mężów zaufania okręgowej i obwodowych komisji wyborczych.

● W sali Widowiskowej WDK w Przemyślu odbyła się uroczysta inauguracja Roku Kształcenia Partyjnego. Uczestniczył w niej czł. Biura Politycznego KC Hieronim Kubiak (do tematu powrócimy za tydzień).

● 24 września do kampanii edukacyjnej przystąpiła Cukrownia w Przeworsku. Na razie surowca nie brakuje.

● Z okazji Dnia Budowlanych odbyły się liczne uroczystości, m. in. w przeworskim Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego oraz w Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej „Transrol” na uroczystych akademiach zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia i dyplomy.

● W ostatnim okresie rytmicznie pracowała załoga suchego portu w Medyce. Każ-

dej doby przychodziło tam 600 wagonów zawierających 35 tys. t ładunku: surowców i towarów dla przemysłu — głównie hutnictwa — i rolnictwa.

● Podczas spotkania przedstawicieli Spółdzielni Inwalidów Niewidomych Start” w Przemyślu z przedstawicielami Polskiego Związku Niewidomych, omówiono zagadnienia współpracy i podpisano umowę, na mocy której „Start” jako spółdzielnia wypracowująca dochód, będzie przekazywała PZN fundusze na działalność charytatywną dla członków tej organizacji.



JAROSŁAW Jarosławski Dom Kultury

4 X, godz. 18 — DKF (prelekcja filmu „Cena strachu”, prod. USA).

4 X, godz. 10 i 12, 5 X, godz. 10 — Teatr Kacperek przedstawia bajkę wg Ch. Andersena pt. „Swinopas i księżniczka”.

6 X — Spotkanie w Klubie Amatora Plastyka — prelekcja prof. Wiktora Słowińskiego pt. „Teoria malarstwa realistycznego” — „Koloryzm Polski” — prezentacja zestawów filmów oświatowych. Wystawa fotografamów

„Norweskie obrazy” — artysta fotograf Marcin Limanowski. Oddział PAX-u 7 X, godz. 17 — „Teologia wyzwolenia a jedność Kościoła” — prelekcja mgr. Stanisława Dziedzica.

LUBACZÓW Lubaczowski Dom Kultury

5 X, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

6 X, godz. 13 — Festyn przedwyborczy (na stadionie MOSiR).

9 X, godz. 11.30 i 14 — Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza w Rzeszowie przedstawia dla dzieci bajkę pt. „Skarby złotej kaczki” Mirosława Lebkowskiego i Stanisława Wernera.

Oddział PAX-u

9 X, godz. 18 — „Profilaktyczne znaczenie dzikiej róży”, prelekcja prof. Józefa Hawlickiego.

PRZEMYŚL Klub ZSMP „Niedźwiadek”

2 X, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

3 X, godz. 19 — Wieczór płytowy — zespół „Isolation”.

4 X, godz. 20 — Wieczór poezji.

PAX

7 X, godz. 18 — Z cyklu „Przemyskie sylwetki” — „Leopold Hauser, twórca kultury” — prelekcja Augusta Fenczaka.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa pt. „Prasa Przemysła w Polsce Ludowej”.

Wystawa związana z ruchem ludowym.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa prac Tadeusza

Nuckowskiego (sala wystaw czasowych). Wystawa „80-lecie ZNP”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

3 X, godz. 11 — Program poetycko-muzyczny pt. „Romantycy, romantycy...” z udziałem aktorki Emanuela Kirnykówny.

3 X, godz. 17 — Inauguracja kursów języków obcych. Wystawa poplenerowa malarstwa „Słonne 84” (ze zbiorów BWA w Przemyślu).

Wystawa prasy ludowej z okazji 90-lecia ruchu ludowego.

Wystawa fotograficzna pt. „Sylwetki kandydatów na posłów do Sejmu PRL z Okręgowej Listy Wyborczej”.

PRZEWORSK Oddział PAX-u

3 X, godz. 18 — „Stary testament” — prelekcja mgr. Teresy Marek.

Partnerska wymiana wzbogacona doświadczeniem



Delegacja „Vistuli” wśród członków kierownictwa i szefostwa produkcji „Majaka” (pierwszy od lewej — dyrektor lwowskich zakładów S. Motin).

Przyjaźń i sympatia na każdym kroku...

Od kilku lat przeworska „VISTULA” współpracuje z zakładami odzieżowymi „MAJAK” we Lwowie, z roku na rok poszerza się wzajemna wymiana doświadczeń oraz grup pracowników wizytujących zaprzyjaźnione zakłady. W czerwcu br. w Przeworsku gościła delegacja „Majaka”, a kilka szwaczek — o czym pisaliśmy — przez kilka dni pracowało bezpośrednio na linii produkcyjnej. W sierpniu br. wyjechała do Lwowa z wizytą 8-osobowa grupa pracowników „Vistuli”, którą reprezentowali: szwaczki — Zdzisława Knysz, Alicja Kubicka, Elżbieta Misiąg, Anna Lichtarska i Danuta Cielecka, brygadziśka Jadwiga Wąsacz, przewodniczący organizacji związkowej inż. Henryk Pele oraz I sekretarz POP PZPR inż. Tadeusz Sławiński.

Program pobytu przewidywał m. in. 4 dni pracy na stanowiskach produkcyjnych. — Bardzo szybko udało nam się przystosować do nowej technologii produkcji i do nowych warunków — ocenia ten okres brygadziśka Jadwiga Wąsacz. — Wbrew

pozorem szycie płaszczy wcale nie jest trudniejsze od szycia garniturów, a maszyny w przeważającej mierze są takie same jak u nas. Nie mieliśmy najmniejszego kłopotu z porozumiewaniem się — język produkcji jest wyjątkowo łatwy. Na każdym kroku spotykaliśmy się z oznakami przyjaźni, sympatii i zainteresowania sprawami naszego kraju. Niektóre sprawy są w „Majaku” ustalone inaczej niż u nas. Między innymi nie istnieje tam pojęcie wychodzenia „na papierosa”, bo interes kolektywu jest ważniejszy od spraw prywatnych każdego z jego członków...

Przeworska delegacja zapoznała się z organizacją pracy i technologią produkcji pokrewnego zakładu. Bogaty był również program kulturalny 6-dniowego pobytu, w trakcie którego goście załogi „Majaka” byli m. in. na koncercie w lwowskim Teatrze Opery i Baletu. Sporo mówiono o sprawach związkowych. Przeworscy związkowcy zaproponowali m. in. wymianę wczasową (dla 5-6 rodzin) w zakładowych ośrodkach, co wzbudziło duże

zainteresowanie w kierownictwie „Majaka” i w jego organizacji związkowej. Omawiano przygotowania do przypadającego w przyszłym roku jubileuszu 10-lecia istnienia „Vistuli”, w którym weźmie udział także delegacja lwowskich producentów odzieży; sporo ciepłych słów uznania skierowano pod adresem organizatorów wakacyjnego wypoczynku młodzieży w obozach pionierów, na których przebywali również harcerze m. in. z naszego województwa.

W pamięci przeworskiej delegacji pozostała wielka gościnność i serdeczność gospodarzy, towarzysząca jej na każdym kroku. Jednym z licznych tego dowodów jest m. in. nieodpłatne przekazanie przez dyrekcję „Majaka” pokaznej ilości tzw. półstopki do maszyn szwalniczych o zmodernizowanej konstrukcji umożliwiających bardzo dokładne szycie bez zwiększonego wysiłku pracownika. Półstopki ze Lwowa uzyskały wysoką ocenę fachowców z „Vistuli” i znalazły już zastosowanie w produkcji.

Wręczono nagrody

Jak już informowaliśmy, zakończył się konkurs ogłoszony na naszych łamach przez Wojewódzki Komitet XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów „Moskwa'85”. W ubiegłym tygodniu jego organizatorzy spotkali się (w lokalu redakcji) z laureatami i nastąpiło uroczyste wręczenie nagród.

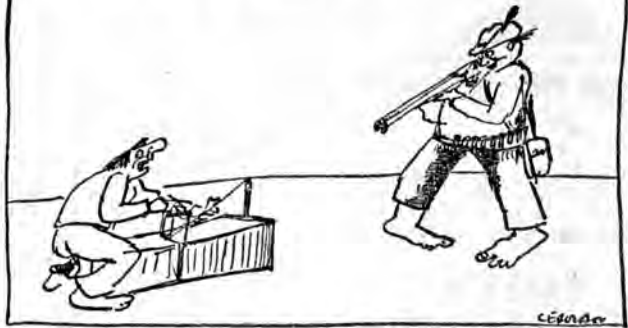
Przypominamy: namiot 3-osobowy otrzymał Józef Otulak z Lubaczowa (na zdjęciu moment wręczenia nagrody), rower — składak — Alicja Pakuła z Przemysła, komplet mebli turystycznych — Tadeusz Strycharz z Przeworska.

Fot. R.P.



Cebula przyp...

WYAGURACJA SEZONU MYŚLIWSKIEGO.



awia życie

Alkohol z przekąską

Na genialny w swej prostocie pomysł wpadły nowosądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego „Fructopol”. Producent ten, by udowodnić szkodliwość spożywania alkoholu i obrzydzić go potencjalnym konsumentom, wypuścił na rynek butelkę zawierającą, jako ekstradodatek do wina „Kwiat jabłoni”, około 30 zapitych na śmierć much. Ten „eksperymentalny” egzemplarz trafił do jednego z przemysłowych sklepów, a pechowy amator jabłkowego trunku postawił — że się tak wyrazimy — wino redakcji, ale i tu nie znaleźli się chętni. Wypada chyba odebrać napój producentowi, by spełnił nim toast za dalsze sukcesy na polu walki z pijaństwem.

(bs)

Udział przemysłań w zjeździe historyków

W Opolu obradowało Walne Zebranie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego. Przemysłowy Oddział PTH reprezentowali: Zdzisław Budzyński, Ryszard Dalecki, Stanisław Gajerski, Jerzy Motylewicz, Antoni Pietrucha, Stanisław Stępień i Zdzisław Wigłusz. W dyskusji zjazdowej, w imieniu historyków naszego regionu, głos zabierali — Stanisław Gajerski (mówił o problemach nauczycieli historii pragnących podwyższyć swoje kwalifikacje) i Zdzisław Budzyński (podkreślił znaczenie stacji naukowych PTH dla awansu kulturalnego regionów).

Walne zgromadzenie wybrało nowe władze PTH. Prezesem został ponownie profesor Uniwersytetu Warszawskiego Andrzej Zahorski, a sekretarzem generalnym — dr Hubert Izdepski. O wielkim uznaniu dla oddziału przemysłowego (zaliczonego, w sprawozdaniu ustępującego sekretarza generalnego dra Stefana Kuczyńskiego, do produjących w kraju), świadczy wybranie Jerzego Motylewicza w skład Zarządu Głównego PTH, a Ryszarda Daleckiego do Głównej Komisji Rewizyjnej.

S. STĘPIEŃ

Konkurs na reportaż

Konkurs nawiązuje do dorobku twórczego Franciszka Gila, który małopolską wieś uczynił terenem płodnych obserwacji, dziennikarskich i literackich. Organizatorom zależy więc na reportażach ukazujących, w sposób pełny i artystyczny, wszechstronny rozwój wsi, kształtowanie się i dojrzewanie postaw ludzi i zespołów będących współtwórcami socjalistycznych przemian, z ukazaniem trudności, konfliktów i sukcesów.

Konkurs jest otwarty, o zasięgu ogólnopolskim. Nagrody w nim mogą być przyznane jednak wyłącznie za reportaże nie publikowane wcześniej w jakiegokolwiek formie. Organizatorzy nie ograniczają rozmiaru prac. Przewiduje się przyznanie następujących nagród i wyróżnień: I nagroda — 50 000 zł, II nagroda — 35 000 zł, III — nagroda — 25 000 zł oraz wyróżnienia po 15 000 zł.

Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród, a także zmiany ich wysokości, z tym jednak, że ogólny fundusz przeznaczony przez organizatorów na nagrody nie ulegnie zmniejszeniu.

Organizatorami konkursu są: Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w Rzeszowie, redakcje: „Nowiny” i „Profile”, Rozgłośnia Polskiego Radia i TV, Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie, Zarząd Główny ZSMP, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Prasy, Książki, Radia i TV.

Uczestnicy konkursu proszeni są o nadsyłanie tekstów, podpisanych godłem, w trzech egzemplarzach pod adresem: Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, al. Komunistów 10, Rzeszów — z dopiskiem: „KONKURS IM. F. GILA”. Do przesyłki należy dołączyć zaklejoną kopertę, zawierającą imię i nazwisko oraz adres autora.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 30 października 1981 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 4 grudnia 1981 r. w rocznicę urodzin Franciszka Gila.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwodruku prac nadesłanych na konkurs oraz opublikowania ich w formie książkowej.



CO WIESZ O SEJMIE ?

ZESTAW NR 4

1. W 1505 r., na posiedzeniu w Radomiu, sejm przyjął pisemną deklarację króla Jana Olbrachta, który przyrzekał „iż odtąd na potomne czasy nic nowego stanowionym być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich”. Pod jaką nazwą przeszedł ten dokument do historii?

2. Kto pełnił funkcję marszałka Sejmu PRL w okresie od 20 XI 1952 do 15 II 1972?

3. Kiedy mogą być zarządzane ponowne wybory w okręgu wyborczym?

(termin nadsyłania odpowiedzi — 9 bm.)

ODPOWIEDZI NA PYTANIA ZESTAWU 2

1. 1573 r. — Henryk Walezy. 2. 1 I 1944 — 19 I 1947. 3. Od 1000 do 3000 mieszkańców.

Zestaw nr 4 kończy nasz konkurs. Wyniki ogłosimy w numerze z 23 bm. Przypominamy, iż wśród autorów trafnych rozwiązań rozlosujemy książki o tematyce historycznej (po 3 za każdy zestaw), zaś najlepszemu uczestnikowi konkursu — w przekroju wszystkich zestawów — uhonorujemy bonem pieniężnym PKO wartości 1500 zł.

Moja pierwsza interpelacja

Redakcja zwróciła się do wszystkich kandydatów na posłów z naszego okręgu z następującą propozycją: „Zakładamy, że został Obywatel posłem i ma złożyć rządowi swą pierwszą interpelację. Prosimy o jej treść”. Otrzymałmy kilka wypowiedzi — dwie (Emila Chomickiego i Zygmunta Żorniaka) o-

ZBIGNIEW LECHOCIŃSKI — rolnik z wsi Zmijowiska (gm. Wielkie Oczy):

— Od 5 lat prowadzę samodzielnie gospodarstwo rolne, które przejąłem od rodziców. Posiadam niezbędną maszynę ułatwiającą mi pracę na roli, blisko współpracuję z WOPR w Korytnikach. Jako rolnik i radny GRN spotykam się na co dzień z wieloma problemami nurtującymi przemysłową wieś. Jednym z najdotkliwszych jest BRAK WODY w wielu wsiach. Z tego po-

wodu sporo rolników zmniejsza hodowlę, a kraj nasz potrzebuje przecież coraz więcej mięsa. JAKIE WIĘC DECYZJE SPODZIEWANE SĄ W TEJ SPRAWIE, CZY W NAJBLIŻSZYCH LATACH BĘDĄ WZRASTAĆ NAKŁADY NA ZAOPATRZENIE WSI W WODĘ?

Drugim, istotnym problemem przemysłowego rolnictwa jest BRAK MELIORACJI na tysiącach hektarów gruntów. Stąd więc wiele z nich leży odłogiem, na innych zaś

plony są słabe. Melioruje się zbyt mało gruntów, bo specjalistycznym przedsiębiorstwom nadal brakuje ludzi, ciężkich koparek, rurek drenarskich. CZY TE BARIERY ZOSTANĄ WRESZCIE PRZEŁAMANE?

Jeśli mamy być SAMOWYSTARCZALNI W PRODUKCJI ŻYWNOSCI, to bez stabilizacji cen na pewno tego celu nie osiągniemy. Większość rolników ciągle waha się w jakim kierunku ustawić swoje gospodarstwa, bo w jednym roku optaca się hodowla bydła mlecznego, za 2 lata już tucz trzody chlewnej, a po jakimś czasie wychodzi, że najbardziej optaca się uprawa zbóż. W takich warunkach nigdy w naszym kraju żywności nie będzie pod dostatkiem, bo przecież z dnia na dzień nie sposób zmienić kierunku produkcji. Te i inne okoliczności zniechęcają wielu rolników do rozwijania swoich gospodarstw, niektórzy wolą nawet iść do państwowej pracy. Wszystko to powoduje, iż wieś — niestety — starzeje się, coraz więcej młodych ludzi opuszcza swe rodzinne strony i idzie do miasta w nadziei na lepsze życie. CZY PRZEWIDUJE SIĘ WIĘC NOWE, ODWAŻNE I KONKRETNE DECYZJE, KTÓRE ZAHAMUJĄ NIEKORZYSTNE ZJAWISKA W ROLNICTWIE ORAZ PRZYCZYNIĄ SIĘ DO JEGO STABILIZACJI?

Nowy „dywanik” na ul. Mickiewicza



Zgodnie z licznymi postulatami, zgłoszonymi na zebraniach i spotkaniach przedwyborczych, w Przemysłu przystąpiono do remontu nawierzchni ulic. Na początek gruntownej przebudowie poddano blisko kilometrowy odcinek ulicy Mickiewicza. Z informacji przekazanej nam 20 września przez kierownika Zarządu Dróg i Mostów w Przemysłu wynikało, że prace zostaną zakończone w pierwszych dniach października br. Warto zaznaczyć, że inwestycja ta nie była ujęta w planie na rok bieżący, dlatego tym bardziej zasługują na uznanie wysiłki ekip z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, Rejonu Dróg Publicznych, Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji oraz Spółdzielni Remontowo-Budowlanej, których trud złożył się na wykonanie prac w tak krótkim terminie.

(wój.)
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

U nas i gdzie indziej (4)

Czy nasza ordynacja wyborcza jest rzeczywiście, jak twierdzą przeciwnicy, niedemokratyczna? Czy to co wymyślono w tej dziedzinie na Zachodzie jest doskonale? Na te i inne pytania staramy się odpowiedzieć w cyklu „U nas i gdzie indziej”. Komentarz i interpretacje pewnych faktów pozostawiamy czytelnikom.

AUSTRALIA

Od 1924 roku w Australii udział w wyborach do parlamentu federalnego jest obowiązkowy. Przez obowiązek głosowania rozumie się tu w myśl prawa: udanie się do lokalu wyborczego, odebranie listy i wrzucenie jej do urny. Wybory są tajne. Karty wyborcze podpisane przez wyborcę uznawane są za nieważne.

Osoby posiadające prawo wyborcze zobowiązane są wpisać się na listę wyborców i czynić to przy każdej zmianie miejsca zamieszkania. Spisy prowadzone są na bieżąco, a nie tylko w okresie poprzedzającym wybory.

Ze względu na federalny charakter państwa, w Australii odbywają się wybory dwójakiego rodzaju: do parlamentu federalnego oraz parlamentów stanowych, których samodzielność jest gwarantowana konstytucyjnie.

Czynne i bierne prawo wyborcze przysługuje obywatelowi po ukończeniu 18 lat życia. Przy biernym prawie wyborczym stawiany jest wymóg przynajmniej 3-letniego okresu pobytu w Australii. Istnieją ograniczenia prawa wyborczego, m. in. pozbawieni są go więźniowie, zdrajcy narodu, bankruci z ogłoszoną upadłością, a także — w przypadku prawa biernego — osoby zatrudnione w urzędach państwowych bez względu na zajmowane stanowisko. Ten, kto decyduje się kandydować do parlamentu lub senatu, musi — przed wysunięciem kandydatury — zrezygnować z pracy. Przy czym nie ma gwarancji, że w przypadku przegranej czy też wygrania wyborów zostanie do niej ponownie przyjęty.

Przy nominacji kandydata do Izby Reprezentantów obowiązuje złożenie w Australijskim Biurze Wyborczym depozytu w wysokości 100 dolarów australijskich. Pieniądze zostaną zwrócone właścicielowi jeśli wygra wybory lub przynajmniej liczba oddanych na niego głosów wyniesie więcej niż piąta część przeciętnej liczby głosów uzyskanych przez kandydatów, którzy zostali wybrani. Przy nominacji na kandydata do senatu — depozyt wynosi 200 dolarów. Nie są to wprawdzie wielkie kwoty, ale w połączeniu z koniecznością rezygnacji z posady państwowej stanowią pewien cenzus majątkowy ograniczający bierne uczestnictwo w wyborach.

Wybory do Izby Reprezentantów odbywają się co 3 lata. Okręgi mają mniej więcej przybliżoną liczbę wyborców i są jednomandatowe. Liczba kandydatów jest dowolna. Przy obliczaniu głosów obowiązuje dosyć skomplikowany system preferencyjny. W czasie głosowania wyborca ma obowiązek ponumerować wszystkich kandydatów i przy tym, który jego zdaniem najbardziej zasługuje na mandat poselski, postawić jedynkę.

Wszelkie zastrzeżenia i skargi dotyczące wyborów rozpatruje Sąd Najwyższy zbierający się w tym celu jako Sąd nad Dyskusyjnymi Wyborami.

Jak już informowaliśmy, w Przemyślu odbyły się przedwyborcze spotkania m. in. z rolnikami oraz z działaczami i pracownikami kultury. Dziś prezentujemy niektóre wypowiedzi ich uczestników.

Silne rolnictwo, to dostatek na naszych stołach



W spotkaniu z rolnikami wzięli udział kandydaci na posłów: STANISŁAW GUCWA — marszałek Sejmu VIII kadencji oraz rolnicy indywidualni — EDWARD DEC (sołtys wsi Rozwienica) i ZBIGNIEW LECHOCINSKI (ze wsi Zmijowiska).

— Nasz region — stwierdził m. in. ZDZISŁAW HUSZCZA, reprezentujący PGR w Medyce — cierpi na niedostatek sprzętu rolniczego. Znamy trudności, jakie napotyka przemysł, ale moje obserwacje pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest zła dystrybucja sprzętu. Chodzi — po prostu — o to, aby więcej ciągników i maszyn kierować tam, gdzie ich brak jest najbardziej dotkliwy, a głębie wymagają zwiększonych zabiegów agrotechnicznych. Dotyczy to również samochodów ciężarowych do przewożenia pleców.

Myśl tę rozwinął przedstawiciel PGR w Birczy STANISŁAW RA-GIEL.

— Produkcji sprzętu — podkreślił — nie mogą zapominać o rolnikach pracujących na terenach podgórskich. Tymczasem brakuje maszyn przystosowanych do warunków pracy w takich rejonach kraju, choć ten sprzęt nie wymaga zbyt wielu przeróbek i nakładów. Korzyść zaś byłaby bardzo duża. I jeszcze jedna sprawa: najogólniej mówiąc, uważam, że obowiązujące obecnie przepisy, dotyczące ulg i udogodnień dla rolników z terenów podgórskich, wymagają pewnych korekt, gdyż stwarzane pre-

ferencje są zbyt małe i na przykład w przypadku PGR w Birczy nie gwarantują mu należytego rozwoju, bowiem nie rekompensują znacznie większych niż gdzieś indziej kosztów produkcji. Nasze zastrzeżenia budzi ponadto sposób szacowania strat wyrażonych przez zwierzęta łowną. Postuluję zatem, aby Sejm IX kadencji zajął się również gospodarstwami położonymi w górach, gdyż jest to problem dotyczący znacznego obszaru gruntów w naszym kraju.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawom rent i emerytur dla rolników. BOLESŁAW WINIARSKI z gminy Chłopice był np. zdania, że niskie uposażenia emerytalne są jedną z przyczyn „ucieczek” mieszkańców wsi do miast.

Do pozostania na roli nie zachęca również zaopatrzenie wsi w podstawowe artykuły, przez co rolnicy często tracą sporo czasu na „wędrowki” po zakupy.

Zwracając się do kandydatów na posłów, niektórzy wyborcy postulowali nowelizację kilku ustaw, ale nie wszyscy reprezentowali ten pogląd. STANISŁAW KŁAK, pracownik WZRKIOR stwierdził np., że ustawy wydane przez Sejm VIII kadencji są dobre, tylko ich wykonanie w wielu przypadkach utyka na podstawowych szczeblach administracji państwowej.

— Są jeszcze ludzie w lokalnych władzach — podkreślił — którzy nie przedstawili się na nowy sposób myślenia i traktowania określonych spraw, a to zniechęca rolników do pracy.

STANISŁAW GUCWA, odpowiadając na liczne pytania, zwrócił uwagę, że kierunki rozwoju polityk rolnej w naszym kraju, przyjęte m. in. na wspólnym XI Plenum KC PZPR i NK ZSL, znalazły wyraz w ustawach. Sejm zaś konsekwentnie egzekwował ich realizację. Podobny obowiązek spoczywać będzie także na nowo wybranym parlamencie.

— Najważniejszą obecnie sprawą dla rolnictwa — zaakcentował — jest rozbudowa i modernizacja bazy przetwórstwa rolno-spożywczego oraz skupu, a także melioracja i zaopatrzenie wsi w wodę.

Uczestniczący w spotkaniu uczeń Technikum Rolniczego w Przemyślu RYSZARD UCHMAN powiedział dziennikarzowi „Życia”:

— Nam, młodym, szczególnie zależy, żeby w Polsce było coraz lepiej. 13 października po raz pierwszy będę głosował na przyszłych posłów, czyli tych ludzi, którzy zajmą się m. in. naszym rolnictwem. Poehodzę ze wsi i mimo młodego wieku znam już potrzeby tego środowiska. Dziś, przysłuchując się dyskusji, przekonałem się, że kandydaci na posłów to ludzie, którzy przy naszym poparciu mogą wiele zdziałać.

Tego samego zdania był też przedstawiciel starszego pokolenia rolników — PIOTR GAWEŁ z Oleszyc, który powiedział:

— Apeluje do wszystkich uczestników spotkania, do wszystkich rodzin i sąsiadów, abyśmy wspólnie wybrali 13 października parlament Polski mądrzej, rozsądniej i sprawliwiej.

Rozwój kultury zależy od aktywności jej animatorów

W spotkaniu z działaczami i pracownikami kultury udział wzięli: JOZEF KUKUŁKA — wiceprezes NK ZSL, wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON i ADAM HEBA — dyrektor Fabryki Aparatury Elektromechanicznej „Famina” w Przemyślu.

— W obecnych czasach — powiedział dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW ZYGMUNT MIRECKI — musimy również w naszej „branży” działać po gospodarsku, dokonywać wyboru imprez, gdyż wiele z nich, a mam tu na myśli m. in. mnożące się festiwale, to często wynik przerosła lokalnych ambicji.

— Nie całkiem zgadzam się z tym poglądem — zareplikował ZBIGNIEW BUTMANOWICZ, pracownik WDK, członek Narodowej Rady Kultury. Rezygnować można tylko po bardzo dokładnej analizie potrzeb naszego środowiska. Żeby nie zrobić mu krzywdy, a przede wszystkim nie zniechęcić prawdziwych społeczników, dzięki którym kultura się rozwija. Walczmy przede wszystkim z tandetą estradową, która się niebezpiecznie szerzy. A jeśli mówimy już o sprawach finansowych, to chciałbym dodać, że oprócz ludzi, animatorów kultury, potrzebna jest także odpowiednia baza lokalowa, szczególnie w „nowych” województwach, powstałych w 1975 roku, których stary był znacznie trudniejszy. Najlepszy dowód, że są nawet takie regiony, które nie mają odpowiedniej sali widowiskowej. Jestem realistą i nie żądam, żeby państwo dawało więcej, niż może. Chodzi mi tylko o to, żeby środki z Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury były dzielone sprawiedliwie, z większym uwzględnieniem tych województw, które ciągle jeszcze mają w dziedzi-

nie kultury spore zaległości. Ta sprawa musi być przedmiotem prac przyszłego parlamentu.

— Nie jest tak źle, jakby te wyniki z wypowiedzi moich przedmówców — stwierdził JAN BOGUSZ, kierujący Miejską Biblioteką Publiczną w Lubaczowie. — W naszym mieście, znanym z gospodarności i aktywności społecznej, powstała np. nowa biblioteka, muzeum i inne placówki. Jestem przekonany, że przede wszystkim od ludzi zależy, jakie efekty się uzyskuje.

Wypowiedź tę poparł MAREK JANISZEWSKI, dyrektor GOK w Birczy, który dodał, że na wsi, gdzie stan techniczny bazy lokalowej pozostawia najwięcej do życzenia, coraz częściej powstają społeczne komitety budowy placówek kulturalnych i są one dowodem na to, że wiele spraw można załatwić dzięki inicjatywie społecznej.

— W kulturze, bez takiej inicjatywy, niczego się nie robi — powiedział TADEUSZ STEFANOWSKI, nauczyciel w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. — Bywają jednak sytuacje, kiedy autentyczni działacze kultury tracą zbyt wiele czasu, by przekonać lokalne władze do uruchomienia nowej placówki, czy też uruchomienia innego pomysłu, a to zraża ludzi, którzy zaczynają wątpić w sens swej pracy. Sejm IX kadencji musi zatem wypracować takie mechanizmy, które mobilizowałyby lokalne władze do szybkiego i sprawnego działania oraz doceniania zapasów osób oddanych sprawie kultury.

O sytuacji w szkolnictwie artystycznym mówił natomiast ANTONI GURAN, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyślu:

— Mówimy o bazie lokalowej, o pieniądzach, ale dla mnie najważniejszą sprawą jest to, żeby kultura była w naszym kraju bardziej zaangażowana i powszechnie dostępna — stwierdził EUGENIUSZ BUSZ, I sekretarz POP w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. — Jest to bowiem dziedzina, która nie może być obojętna na zjawiska społeczno-polityczne. Dzieła naszych twórców, np. filmowców, powinny kształtować świadomość, poszerzać wiedzę o kraju, jego historię i dniu dzisiejszym. Przyszły Sejm winien ująć to w programie swej polityki kulturalnej.

— Dzisiejsze spotkanie jest cenne przede wszystkim dlatego — powiedział JOZEF KUKUŁKA — że większość dyskusyjantów mówiła z taką ogromną pasją. Nie możemy jednak zapominać, że nadal jeszcze znajdujemy się w kryzysie gospodarczym. Ale kultura to bardzo szerokie pojęcie, w którym mieści się również szukanie ładu we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w naszej pracy. I jeśli ład ten stanie się powszechny, szybciej wyjdziemy z kryzysu i więcej będzie środków na rozwój kultury. Teraz natomiast trzeba uaktywnić już istniejące placówki i instytucje oraz preferować kulturę wywodzącą się z naszych narodowych korzeni, kultywować rodzime tradycje.

— Są ludzie z pasją — powiedział ADAM HEBA — ale brakuje pieniędzy. Jedyną drogą do przezwyciężenia trudności, m. in. dotyczących stanu technicznego bazy lokalowej, jest rozwój gospodarek kraju, powiększenie dochodu narodowego, bo wtedy wypracujemy również niezbędne środki na kulturę.

(m)

Czego młodzi oczekują?

— Jak widzi pan siebie w pracy nad rozwiązaniem problemów młodzieży polskiej?

— Sprawa kultury w Polsce. Czy coś się zmieni, czy inicjatywy młodzieży nie będą rozbiły się o bariery?...

— Jak widzi pan rozwiązanie problemu startu życiowego i zawodowego młodzieży wiejskiej oraz realizację programu na rzecz rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej?

— Od poziomu gospodarki zależy nasza przyszłość. Co kandydaci planują w zakresie stworzenia systemu popierania wynalazczości i racjonalizacji? Wielu fachowców ucieka od pracy w wyuczonyj specjalności, bo nie mają w zakładach możliwości samorealizowania się w zawodzie...

— Czuję się zobowiązany poruszyć sprawę mieszkaniową: trzeba coś wybrać, zastanowić się czy kosztem liczby mieszkań nie zwiększy się środków na zbrojenie terenów pod budownictwo...

Takie m. in. pytania sygnalizujące problemy nieobce młodzieży, padły na spotkaniu przedstawicieli młodego pokolenia z kandydatami na posłów do Sejmu PRL — EMILEM CHOMICKIM i JOZEFEM WIĘCŁAWEM, w którym uczestniczyli również I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH, wiceprezydent Przemyśla KAZIMIERZ NYCZ oraz przedstawiciele kilku wydziałów UW.

— Jednym z zasadniczych problemów wsi jest dziś ucieczka młodych do miasta — powiedział Józef Więclaw, który jako młody, wykształcony rolnik, osiągający dobre efekty produkcyjne, dostrzega potrzebę powstrzymania tego procesu, jeśli mamy myśleć realnie o tym, byśmy mogli w przyszłości sami się wyżywić. — Musimy zdać sobie sprawę, że mamy szalenie rozdrobnione rolnictwo z morzem niezaspokojonych potrzeb. Przy tej strukturze rolnej nie zatrzymamy młodych na wsi. Jeśli taki człowiek widzi pracę ojca na trzyhektarowym gospodarstwie i jego wyniki, na pewno się za to nie weźmie. Wyjściem jest zapewne komasacja gruntów. Trzeba by pomyśleć również o usprawnieniu procesu przekazywania ziemi przez ludzi, którzy nie mają już siły pracować w gospodarstwie. Nie można przecież dopuścić, by ziemia marnowała się, nie dawała należytych, wysokich plonów. Ale z przejściem starszych rolników na rentę wiąże się cały problem wiejskiego handlu, bo ci ludzie dopóki mają gospodarstwo mogą się wyżywić, w innym przypadku trudno im kupić nawet podstawowe produkty... A kultura? Przecież młody człowiek nie może tylko pracować — musi odpoczywać, i to kulturalnie. W chwili obecnej wszystkie zależy tylko od samych młodych. Mówi się często, że brak bazy, sprzętu. U mnie na wsi akurat jest odwrotnie i nikt się specjalnie nie garnie do klubu. Kultura to nie tylko ośrodek, świetlica, ale i kultura osobista, na co dzień. Jest wiele do zrobienia w tej dziedzinie wśród młodych i wśród starszych; kryzys moralny jest nie mniej uciążliwy niż ekonomiczny...

Sprawa budownictwa mieszkaniowego wywołała nieco kontrowersji, bowiem jest na tyle skomplikowana, że z którejkolwiek strony na nią spojrzymy, zawsze znajdzie się jakiś zarzut. Józef Więclaw w wypowiedzi opinii, iż tworzenie nowych młodzieżowych spółdzielni nie rozwiązuje problemu budownictwa mieszkaniowego, rzecz bowiem w braku środków finansowych, a nade wszystko w brakach materiałowych, więc najważniejsze jest wytworzenie materiałów i tu — jego zdaniem — młodzi ludzie mogliby wykazać się inicjatywą (np. produkcja pustaków, na które surowca nie brak). Wypowiedź ta sprowokowała jednego z uczestników spotkania do stwierdzenia, że nie zawsze chodzi akurat o materiały budowlane, a często o trudności w sfinansowaniu biurokratycznych barier. W jego przypadku zabieganie o teren pod budowę domu trwa półtora roku. Wyjaśnienia sprawy podjął się obecny na spotkaniu wiceprezydent miasta.

Wynalazczość i racjonalizacja zostały potraktowane nieco po macoszemu. Ograniczono się do stwierdzenia, że Sejm uchwalil ustawę dotyczącą tej problematyki, a w zakładach istnieją komórki ds. racjonalizacji. Wspomniano również o turnieju młodych mistrzów techniki i jego genezie; zainicjowała go organizacja młodzieżowa. Jeśli jednak problem zasygnalizowano, oznaczać to musi, że nie wszędzie z racjonalizacją jest dobrze.

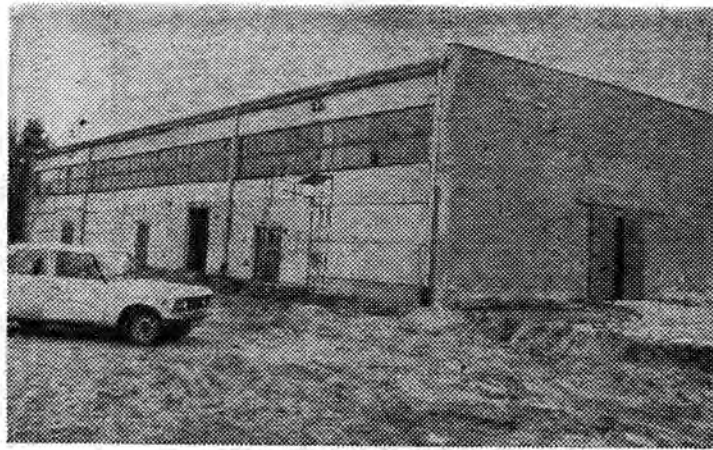
Być może zabrakło na tym spotkaniu precyzji w formułowaniu oczekiwań ze strony młodego audytorium, zabrakło postulatów, materiałów do przemyśleń, „drapieżności” — jak wyraził się Zenon Czech, określając jednoznacznie to forum mianem najspokojniejszego spośród tych, w jakich miał okazję uczestniczyć. Z tonu wypowiedzi młodych wynikało jednak, że chcieliby znaleźć się w świecie bardziej uporządkowanym, że trudno im przedzierać się przez zawiloci przepisy, niedowład organizacyjny, niechęć, brak zainteresowania, staczać boje o rzeczy pozornie oczywiste. I pomocy w zmianie tej sytuacji oczekują, jak się wydaje, od Sejmu nowej kadencji.

BS

Znajdzie tu zatrudnienie ok. 80 osób

Pod koniec przyszłego roku powinna ruszyć wytwórnia wód gazowanych w Narolu o dużej wydajności — 160 000 butelek na dobę. Inwestorem jest Gminna Spółdzielnia „Sch”, wykonawcą — Oddział Budowlano-Montażowy „Samopomocy Chłopskiej” w Lubaczowie. W zakładzie znajdzie zatrudnienie około 80 osób.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Inwestycje na dziś i jutro

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów przyznała naszemu województwu nakłady na inwestycje w bieżącym roku w wysokości 2 350 mln złotych, w tym 728 mln zł na rolnictwo, 770 mln zł — na gospodarkę komunalną, 368 mln zł — na ochronę zdrowia i opiekę społeczną, 420 mln zł — na oświatę oraz 64 mln zł na inne cele. Na liście większych przedsięwzięć znajdują się: budowa zakładu uzdatniania wody w Przemyślu, sieci wodociągowej na osiedlu Za Parkiem w Jarosławiu, kotłowni rejonowej w Przemyślu, kotłowni przy ul. Grodziszczkańskiej w Jarosławiu, oczyszczalni ścieków w Jarosławiu i Przeworsku, mostu na Sanie w Przemyślu, budynku na przejściu granicznym w Medyce, piekarni PSS „Społem” w Przemyślu, szpitala wojewódzkiego w Przemyślu, przychodni przeciwgruźliczej w Lubaczowie. O niektórych z wymienionych inwestycji już pisaliśmy (nawet kilkakrotnie), w tym artykule przedstawiamy realizację pozostałych.

SIEĆ WODOCIĄGOWA PROWADZĄCA NA OSIEDLE ZA PARKIEM W JAROSŁAWIU. Wartość kosztorysowa tej inwestycji wynosi 214 mln złotych. Roboty miały być rozpoczęte w październiku br. Prawdopodobnie jednak nastąpi to dopiero w przyszłym roku, ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

KOTŁOWNIA REJONOWA W PRZEMYŚLU. Prace budowlano-montażowe prowadzone są od 1978 roku, aktualny termin oddania obiektu do użytku wyznaczono na koniec września br. Na ogół prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, niewielkie opóźnienia miały miejsce w zakresie robót dotyczących zasilania energetycznego.

Inwestor proponuje oddać kotłownię w dwóch etapach:

w październiku br. — budynki główne wraz z układem technologicznym, drogami wewnętrznymi, placem węglowym i ogrodzeniem (ciepło dostarczać będzie jeden kocioł o mocy 25 Gcal/h);

we wrześniu 1987 roku — do tego terminu zostaną wykonane pozostałe roboty.

KOTŁOWNIA PRZY UL. GRODZISZCZKAŃSKIEJ

SKIEJ W JAROSŁAWIU. Planowane zakończenie tej inwestycji wypada na koniec przyszłego roku, koszt — 382 mln zł. Już dziś jednak wiadomo, że termin nie będzie dotrzymany. Inwestor przewiduje jego przesunięcie na rok 1989, a to na skutek braku wielu materiałów budowlanych i trudności z zakupem urządzeń. Budowa kotłowni jest zaawansowana w około 37 procentach.

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W JAROSŁAWIU. Budowę prowadzi się od 1973 roku, termin jej zakończenia był wielokrotnie przesuwany, również tegoroczny (czerwiec 1985) — z uwagi na konieczność zmian w dokumentacji. Inwestor proponuje oddanie obiektu do użytku za rok. Przyczyna — brak pieniędzy (potrzeba dodatkowych 139 mln zł).

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W PRZEWORSKU. Prace, w stosunku do harmonogramu, są opóźnione, a pierwotny termin oddania do użytku, wyznaczony na wrzesień 1986 roku — nierealny.

MOST NA SANIE W PRZEMYŚLU. Wartość kosztorysowa 232 mln złotych. Miastu brakuje środków na szybkie kontynuowanie budowy, roboty opóźnia potrzeba koordynacji pewnych prac z planowanym wprowadzeniem w konstrukcję mostu urządzeń technicznych gospodarki komunalnej. Ostatnio prace nabrały tempa.

DROGOWE PRZEJŚCIE GRANICZNE W MEDYCE. Inwestycję tę prowadzi Bieszczadzka Brygada WOP. Brak niektórych materiałów budowlanych spowodował zahamowanie prac, a nawet zejście z placu podwykonawców. Oddanie budynku dla potrzeb turystów, urzędu celnego i innych użytkowników nastąpi w 1986 roku.

SZPITAL WOJEWÓDZKI W PRZEMYŚLU. Planowane nakłady na br. wynoszą 320 mln złotych, za 7 miesięcy wykorzystano 191,5 mln zł, tj. 59,8 proc.

PRZYCHODNIA PRZECIWGRUŻLICZA W LUBACZOWIE. Zadanie jest realizowane zgodnie z harmonogramem, planowany termin zakończenia budowy przewidziany na grudzień 1986 roku będzie dotrzymany.

★

Jak z powyższego wynika, na skutek podrożenia materiałów, urządzeń i robocizny — inwestorom brakuje często środków na kontynuację prac. W wyniku starań władz wojewódzkich wiele trudności w tym zakresie usunięto — nastąpiła również pewna poprawa w przydziałach materiałów budowlanych. Opóźnienia powstały głównie w minionych latach, kiedy to kryzys gospodarczy uniemożliwił prowadzenie robót, a nawet los niektórych inwestycji stał pod znakiem zapytania. Zdołano je obronić, a teraz przyspiesza się ich realizację, choć nie bez trudności. Urząd Wojewódzki czyni bezustannie starania o uzyskanie dodatkowych nakładów i materiałów, zabiega o pozyskanie specjalistycznych przedsiębiorstw wykonawczych. Brak funduszy na niektóre inwestycje wynika z trudnej sytuacji finansowej państwa, a także doświadczeń z rozbudowanych zamierzeń inwestycyjnych województwa.

skl

„Martwe” hektary

Rokrocznie kurczy się obszar ziemi wykorzystywanej rolniczo, ubywa hektarów, z których mamy się wyżywić. Stosowne decyzje o ochronie użytków rolnych, choć rygorystyczne, nie mogą jednak zapobiec zjawiskom nieuzasadnionego marnotrawienia gruntów. Także i dlatego, że sporo w rzeczywistości „martwych” hektarów figuruje w statystykach jako użytkowane, podczas gdy tam gdzie powinna rosnąć pszenica bądź paść się bydło — plenią się bez przeszkód osty.

Również i na naszym terenie znalazłoby się wiele tego typu przykładów. Z pewnością wiele wymowna jest sprawa tzw. pastwiska łuczyckiego w Łuczycach. 20,6 ha gruntu od dawna w niczym nie przypomina pastwiska, na którym winno zaspokajać swój apetyt bydło: ogorodzony teren porastają ponad metrowej wysokości chwasty, których „plony” — rozsiewane przez wiatr — znakomicie zachwaszczają okoliczne grunty i uprawy.

Niegdyś pastwisko to należało do łuczyckiej RSP, ale ówczesne władze spółdzielni nie potrafiły należycie się nim zająć (inna sprawa, że utrudniał to w znacznym stopniu brak melioracji). Ten stan rzeczy bulwersował okolicznych rolników i m. in. efektem ich protestów i skarg była zmiana właściciela. 25 marca 1981 r., decyzją ówczesnego naczelnika Urzędu Gminy w Przemyślu Adama Rzepeckiego, tenże urząd przejął pastwisko. Powszechnie liczone, iż zmiana właściciela winna zaowocować radykalną poprawą sytuacji. Tymczasem nie zmieniło się nic: ziemia stoi nadal odłogiem, klując oczy ludzi świadomych naszych trudności i potrzeb żywnościowych — ludzi pamiętających liczne apele, deklaracje i hasła o bezwzględnej konieczności rolniczego zagospodarowania każdego, nadającego się do tego celu, skrawka ziemi.

Jednym z nich jest czytelnik, który pewnego dnia pofatygował się osobiście do redakcji i własnym samochodem podwiózł nas do Łuczyc.

— Od trzech lat zbieram w pobliżu pieczarki i widzę to ogromne marnotrawstwo ziemi. Serce się kraje na widok takiego „gospodarowania”, a nie innego, jak tego typu fakty, są dziś przyczyną naszych kłopotów i w jakimś stopniu także przyczyną tego, że mamy kartki na mięso (a do niedawna były i na masło). Dlaczego na tak ogromnym pastwisku nie pasą się krowy, dlaczego nie przybywa nam iluś tam tysięcy litrów mleka czy mięsa?!

Widzieliśmy zachwaszczone łąki i rozmawialiśmy z okolicznymi rolnikami. W przemyskim Urzędzie Gminy powiedziano nam, że pastwisko w zasadzie przekazano na mienie gminne, chociaż — prawdę mówiąc — za bardzo z niego korzystać nie można, z uwagi na jego nieprzydatność w takim stanie, w jakim się aktualnie znajduje. — Świadomie i celowo nie robiono na nim nic, z uwagi na realizację programu zagospodarowania tzw. doliny krównicko-medycznej. Jego realizacja wlokła się w czasie (a koszty ogromne) i dopiero w ub. roku rozpoczęto regulację stanu wodnego tych terenów. Prawdopodobnie zakończy się ją w roku przyszłym. Nie było sensu inwestować w pastwisko wcześniej, nie wiedząc gdzie i które pójdy wykopty itp. Byłoby to ewidentne marnotrawstwo... — usłyszeliśmy stosowne wyjaśnienie służby rolnej UG.

Znajomi rolnicy powątpiewają w słuszność udzielonej nam odpowiedzi, uważając iż niewielkim kosztem można było jednak przez minione lata zapewnić jako taką „używalność” pastwiska, z którego w przeszłości przecież korzystano. Mamy nadzieję, że po zakończeniu (oby w przyszłym roku) robót odwadniających pojawi się tu bydło, a metrowej wysokości chwasty znikną.

ZB.

Sytuacja gospodarcza
po 8 miesiącach br.

Poniżej oczekiwań

Nie we wszystkich gałęziach naszej gospodarki uzyskano w ciągu 8 miesięcy br. takie efekty, jakie zakładano w Centralnym Planie Rocznym. Mniejsza, niż planowano, była dynamika produkcji przemysłowej i budowlano-montażowej, niższy eksport, zarówno do I jak i II obszaru płatniczego. Wysoka była natomiast dynamika importu, stąd saldo obrotów w handlu zagranicznym było niższe od uzyskanego w ubiegłym roku i znacznie odbiegało (na niekorzyść) od założeń CPR. Wciąż utrzymuje się na niewystarczającym poziomie wielkość przewozów transportem kolejowym i samochodowym. Przemysł elektromaszynowy i budownictwo odczuwają niedostateczne przydziały wyrobów walcowanych. Wprawdzie, w wyniku nadrobienia części zaległości, niedobór ten zmniejszył się, ale nadal jest wysoki i wynosi ok. 140 tys. ton. Występują trudności z zaopatrzeniem przedsiębiorstw budowlanych w cement. CPR na 1985 r. zakładał, że przemysł wyprodukuje 17,5 mln ton tego podstawowego materiału budowlanego, czyli o 0,9 mln t więcej niż w ub. roku, tymczasem... Aby tyle wyprodukować, określono również odpowiednią wielkość dostaw paliw technologicznych — węgla i mazutu. Okazało się jednak, że tylko w I kwartale br. cementownie otrzymały o 300 tys. t węgla mniej niż wynikało to z ustaleń. W efekcie — produkcja w ciągu pierwszych 7 miesięcy była niższa o 1,4 mln t niż w tym samym okresie 1984 r. Z mazutem jest jeszcze gorzej. Niekorzystną sytuację pogarsza dodatkowo coraz powszechniejsze nieprzebranie ograniczeń inwestycyjnych, np. w II kwartale br. uruchomiono ok. 3 tys. nowych placów budów, w znacznej części nie ujętych w planach. Problem by nie istniał — zdaniem Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — gdyby cementownie otrzymywały odpowiednie ilości paliw technologicznych, słowem — chodzi przede wszystkim o węgiel. Jeżeli do braków tych dodać jeszcze perturbacje w dostawach polichlorku winylu, polistyrenu i polietylenu, grzejników żeliwnych, opon do samochodów ciężarowych i ciągników, koks i szeregu innych surowców, to istotnie wykonanie zadań rocznych w niektórych gałęziach gospodarki będzie sprawą niezmiernie trudną. Taki obraz gospodarki naszego kraju nie jest jednak wyłącznie wynikiem braków materiałowo-surowcowych — w dużej mierze ukształtowany został przez wciąż niską wydajność pracy.

W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM sytuacja gospodarcza za 8 miesięcy w zasadzie nie różniła się zbyt od średniej krajowej. Spośród 22 przedsiębiorstw ujmowanych w statystyce WUS, niższą — niż w 1984 r. — produkcję uzyskiwały w tym czasie: ZPE „Elbud”, PWW „Pomona” i Zakłady Rybne w Przemysku. W najtrudniejszej sytuacji znajduje się „Elbud”, którego wykonanie zadań rocznych stoi już dziś pod znakiem zapytania. Zagrożenie osiągnięcia wzrostu produkcji sprzedanej, zgodnego z CPR, występuje ponadto w: ZChG „Pollena-Astra” w Przemysku, ZPC „San” w Jarosławiu, Przemyskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego oraz w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemysku. Nie odpowiadają także założeniom CPR dostawy towarów na zaopatrzenie rynku przez przemysł województwa: w ciągu 8 miesięcy były one niższe o 10,2 proc. od ubiegłorocznych (porównywalnych w cenach bieżących), co oznacza realny spadek o blisko 25 proc. Jedynie drobna wytwórczość, ZPO „Vistula”, ZChG „Pollena-Astra”, ZWG w Lubaczowie, PPZM „PZZ” w Jarosławiu, Przemyskie Fabryki Mebli oraz Przemyskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, uzyskały na tym odcinku dobre wyniki.

Pozytywnie natomiast należy ocenić wykonanie zadań eksportowych, przy czym największy przyrost zanotowały: Huta Szkła Opakowaniowego, Zakłady Płyt Pilśniowych, ZPBz „Jarlan” i FAE „Fanina”.

Wydajność pracy w zakładach przemysłowych województwa wzrosła — w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego — o 4,5 proc., zaś przeciętna płaca zwiększyła się aż o 19,3 proc. i wyniosła 17 220 zł. Jedynie w FMiUPS „Spomasz” w Kańczudzie i Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie relacje te układały się prawidłowo, w pozostałych — wysoki wzrost wynagrodzeń wcale nie wynikał z odpowiedniego przyrostu produkcji, jak tego należałoby oczekiwać. Ponadplanowy przyrost zasobów pieniężnych ludności, przy równoczesnym spadku produkcji rynkowej, nie ma nic wspólnego z działaniem na rzecz przywracania równowagi pieniężno-rynkowej.

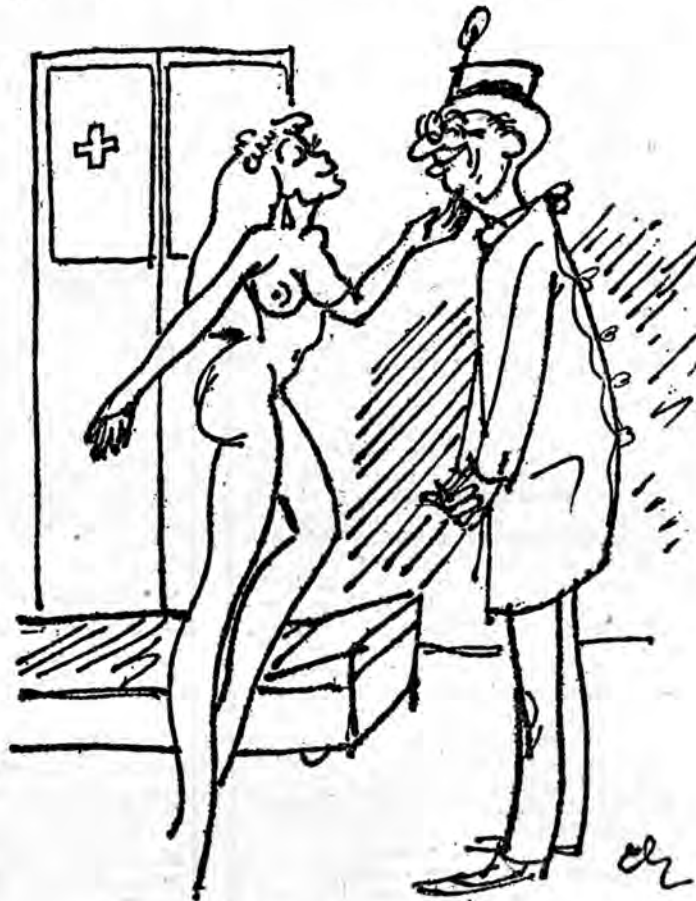
W budownictwie nie osiągnięto jeszcze poziomu sprzed roku (wyniki niższe o 0,9 proc.). W społecznym

budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 369 mieszkań, tj. zaledwie 39 proc. planu rocznego i o przeszło 22 proc. mniej niż przed rokiem. Niepokojącym również zjawiskiem w tym dziale gospodarki jest nieuzasadniony wzrost plac. Przy spadku, średnio w województwie, wydajności pracy o 1,1 proc., miesięczna płaca budowlanych ogółem wzrosła o 15,3 proc., i osiągnęła poziom 17 481 zł. Warto odnotować, że jedynie w PPB i „Fermstalu” relacje te układały się prawidłowo.

Sprzedż detaliczna w handlu społecznym wzrosła wprawdzie o 17,6 proc., licząc w cenach bieżących, ale po uwzględnieniu tegorocznych zmian cen, oznacza to jedynie niewielki wzrost sprzedaży. Są także jednostki handlowe, w których nastąpił wyraźny spadek sprzedaży detalicznej, jak np. w WPHW, PSS w Przemysku i Przeworsku, WSOP i Centrali Rybnej.

Ocenie wykonania zadań gospodarczych przez przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane woj. przemyskiego za 8 miesięcy br. była poświęcona narada partyjno-gospodarcza odbyta ostatnio w KW PZPR. W dyskusji wskazywano na trudności obiektywne, zakłócające rytm produkcji i utrudniające osiągnięcie wyników założonych w CPR. Składa się na to również niewłaściwe traktowanie obowiązków pracowniczych przez część załóg niektórych przedsiębiorstw, o czym może świadczyć rosnąca ilość dni nieprzepracowanych z powodu nieobecności nieusprawiedliwionych i zwolnień chorobowych, często budzących wątpliwości, co do zasadności ich udzielania przez służbę zdrowia. Większemu zdyscyplinowaniu powinno także ulec uzależnienie przyrostu plac od wzrostu wydajności pracy. Wiele przykładów świadczy o tym, że wytyczne w tym zakresie są bagatelizowane.

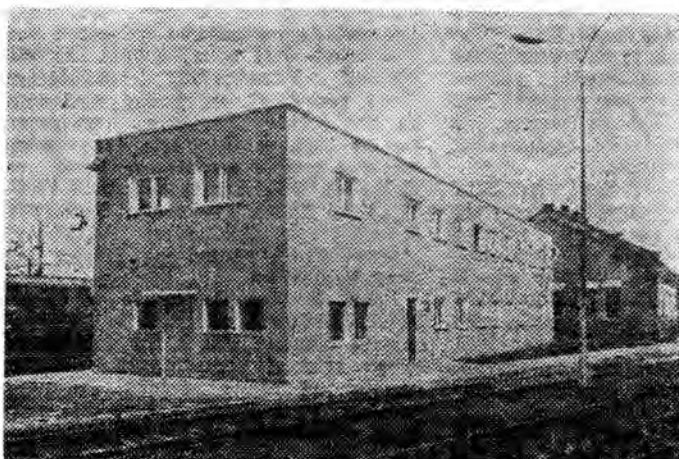
Odrobienie wszystkich zaległości w ostatnim kwartale br. będzie sprawą niezmiernie trudną, ale w wielu dziedzinach na pewno realną, o czym — przy większej chęci do pracy.



— Mam nadzieję, że w tych trudnych czasach pan doktor nie odmówi mi 3 dni zwolnienia...

Rys. E. KMIECIK

W. WOJCIESZONEK



Schronisko dla kolejarskich drużyn

Widoczny na zdjęciu budynek oddano do użytku w przeddzień Dnia Kolejarza. Jak głosi umieszczona na nim tablica, wybudowały go w czynie społecznym załogi węzła PKP Przemysł dla uczczenia 40-lecia PRL. Długa jest lista ludzi, którzy do tego się przyczynili. Oprócz naczelników różnych służb znajdują się na niej robotnicy i rzemieślnicy, a m. in.: Józef Fuksa, Franciszek Blachut, Stanisław Siepecki, Bogdan Zych, Mieczysław Lizeń, Tadeusz Malinowski, Michał Berowy i Czesław Głowacki. Kierownikiem budowy był Stanisław Moskal. Jest to budynek — schronisko dla członków

drużyn konduktorskich i manewrowych. Dzięki niemu poprawią się — i to znacznie — warunki ich wypoczynku w okresach wycieczek na pociągi.

Budowa obiektu trwała 15 miesięcy, a jego wartość wyniosła około 16 mln złotych. Najbardziej zaangażowanym w tym czynie kolejarzom wręczono dyplomy, jako wyraz uznania dyrekcji Rejonów Przeladunkowych PKP i kolejów.

Tekst i zdjęcie T. ZIEMBOLEWSKA



W Krasiczyńskim Gminnym Ośrodku Kultury otwarto wystawę prac powstałych podczas Ogólnopolskiego Pleneru Malarstwa „Słonne '84”.
Fot. R. PAWŁOWSKI

W Przemyślu, Słonnem i Krasiczynie

(inicjatywy plastyków)

Koniec lata, jak co roku, zaznacza się w naszym województwie zwiększoną aktywnością plastyków. W tym czasie bowiem najczęściej organizowane są plenery, a i z tej okazji inne, środowiskowe imprezy mają jakby bardziej dostojną oprawę i zwiększoną wernisażową publiczność.

Inauguracja w Krasiczynie była jednocześnie podsumowaniem — inauguracją pleneru „Krasiczyn 85” i podsumowaniem pleneru „Słonne 84”. Ubiegłoroczny IV Ogólnopolski Plener Malarstwa w Słonnem ostatecznie przyniósł zmaterializowane efekty w postaci blisko 70 prac eksponowanych w sali krasiczyńskiego Gminnego Ośrodka Kultury.

Krajobraz malowniczej wsi Słonne zainspirował zapewne niejednego artystę. Kilkakrotnie zjeżdżali tam w ostatnich latach plastycy z wielu regionów Polski. Słonne było kontynuacją wcześniejszych podobnych imprez organizowanych w różny sposób, w różnych miejscach i dzięki różnym sponsorom. We wdzięcznej pamięci zapisały się przed laty „końskie” plenery w Stubnie, w gościnnej Stasinie Koni. Był też plener tzw. „przemysłowy” w Dybawce. W Słonnem nie umieszczano już w tytule żadnego, sugerującego tematyczny zakres, hasła. Po prostu jeździło się tam, żeby malować i każdy z uczestników korzystał na tym tyle ile chciał i mógł. Podobnie było i teraz w Krasiczynie. Sceneria pięknej, zabytkowej, magnackiej rezydencji, być może okazała się dla kogoś atutem, choć wcale nim być nie musiała.

Na tegoroczny plener malarski (organizowany pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki przez Biuro Wystaw Artystycznych w Przemyślu) zjechało do Krasiczyna 25 osób, z czego większość to mieszkańcy innych, niż Przemyśle, regionów kraju, ludzie z Poznania, Opola, Warszawy, Białegostoku, Wrocławia, Krakowa i jeszcze paru miast. Ale owa „geografia” wcale nie jest najważniejsza. Jak powiedzieli komisarze pleneru — JANUSZ CYWICKI i JUREK LIS, najistotniejsze jest, by wymiana doświadczeń i konfrontacja postaw artystycznych miały

wymiar autentyczny. Stąd też personalny, a nie oparty o przypadkową „geografię”, dobór uczestników.

★ ★ ★

Krasiczyńska impreza zbiegła się w czasie z prezentacją twórczości przemyskich plastyków, sprzyjając tym samym realizacji jednego z celów pleneru. W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej otwarto indywidualną wystawę TADEUSZA NUCKOWSKIEGO, absolwenta Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. „Świat jest bardzo dobrze zaopatrzony w malarstwo i grafikę i na pewno nie by się nie stało gdybym przestał pomazać ten towar. Kilka razy całkiem poważnie zastanawiałem się nad tym, czyby nie rzucić tego wszystkiego. Przecież zajmuję się malarstwem i grafiką wyłącznie z przyzwyczajenia. Jest ono wprawdzie „drugą naturą”, ale czy jest wystarczającym powodem? (...) Jestem realista! Japońska bibuła z odcisniętymi na niej znakami wyrytymi uprzednio w linoleum jest dla mnie jednym z niewielu realnych przedmiotów na tym świecie” — wyznaje T. Nuckowski w odautorskim komentarzu.

Kilka ulic od muzealnego gmachu, w Galerii BWA/„DESA”, kameralna ekspozycja trzech autorów: JANUSZA CYWICKIEGO, JURKA LISA i TADEUSZA NUCKOWSKIEGO. Wszyscy oni (J. Cywicki — absolwent Wydziału Grafiki Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, J. Lis — Wydziału Malarstwa tejże uczelni) prezentują charakterystyczne dla swoich dotychczasowych dokonań prace. Dobrze, że podczas prezentacji nie brakło kompetentnego audytorium ludzi od lat zajmujących się sztuką.

★ ★ ★

Jakie będą efekty tegorocznego pleneru w Krasiczynie zobaczymy za rok. Wystawy zapewne nie zabraknie. Jedno jest jednak pewne, że kapitał tej imprezy każdy z uczestników oceniać będzie po swojemu.

ZS

Prasa Przemyśla w Polsce Ludowej

(komentarz do wystawy)

Zapewne niejedni ze starszych obywateli nadańskiego grodu będzie powątpiewał czy spisywanie dziejów prasy przemyskiej w Polsce Ludowej ma w ogóle sens, z uwagi na niewielką (choćby w porównaniu z okresem międzywojennym) ilość wydawanych w tym okresie tytułów. Czy rzeczywiście?

Wystawa „PRASA PRZEMYSŁA W POLSCE LUDOWEJ” zorganizowana ostatnio w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, rozwiewa te obawy. Sam tylko alfabetyczny spis tytułów zawiera przeszło 50 pozycji. Warto tedy zastanowić się, jak szeroki wachlarz tematyczny i społeczny oddźwięk miało w ostatnim czterdziestolecu kontynuowanie blisko dwuwiekowych tradycji czasopiśmiennictwa w Przemyślu. Zastrzec przy tym trzeba, że wszelkie porównania chociażby z okresem międzywojennym są przedsięwzięciem dość karkołomnym a to ze względu na zupełnie odmienne uwarunkowania polityczne i społeczne.

Mnogostę wydawanych po wojnie tytułów prasowych zapewne zadziwi niejednego. Wypada przy tym zaznaczyć, iż organizatorzy wystawy posługiwali się jak najszerszą definicją czasopiśmiennictwa czyli prasy w ogóle. Słowem, chodziło w tym przypadku o wszelkie periodyki wychodzące w określonych, nie dłuższych niż rok, interwałach czasowych; wszystko — od dzienników po roczniki, a także jednokrotności. Zebrany (głównie w oparciu o zbiory WBP oraz biblioteki Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej) i zaprezentowany materiał podzielono na kilka grup. Najważniejszą stanowią tzw. czasopisma treści ogólnej. W grupie tej mieszczą się bowiem czasopisma utożsamiane z pojęciem prasy w najszerszym i powszechnym tego słowa rozumieniu. Są to wydawnictwa periodyczne, rozpowszechniane publicznie bez żadnych ograniczeń, wszechstronnie odzwierciedlające rzeczywistość, aktualne procesy i wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne, wydawnictwa będące środkiem bieżącego informowania społeczeństwa. Mówiąc o historii prasy przemyskiej skupić się trzeba przede wszystkim na tej właśnie grupie czasopism. Niemal wszystkie inne tytuły, wyodrębnione w pozostałych grupach (czasopisma naukowe, fachowe, urzędowe, prasa zakładowa czy biuletyny i informatory) — ze względu na swój charakter, niski nakład lub inne ograniczenia — miały lub mają stosunkowo niewielki zasięg oddziaływania i zwykle ściśle określonego adresata.

W historii powojennego lokalnego czasopiśmiennictwa wyróżnić można kilka okresów. Szybko zaczęła się ukazywać prasa bezpośrednio po wyzwoleniu. W październiku 1945 roku wyszedł pierwszy numer „Głosu Demokracji” — „Tygodnika Miasta i Powiatu Przemyskiego” — jak głosiła wiązka. Po kilku miesiącach „Głos Demokracji” przekształcono w „Nowe Horyzonty”. Głód informacji z frontu stał się inspiracją do wydawania „Biuletynu Informacyjnego Radio-Węzła Przemyskiego”. Pismo to ostatecznie zaprzestano wydawać z chwilą zakończenia wojny. Efemerydą okazał się „Tygodniowy Przegląd Polityczny i Prasowy” — próba kontynuowania wcześniejszego biuletynu.

Prasa z lat 1944—47 była jednolita pod względem ideowym (ukazywała się z inicjatywą bądź inspiracji młodej władzy), spełniała ważną rolę informacyjną i propagandową. W tym czasie ukazywały się też liczne jednokrotności. W czerwcu 1947 roku zaprzestano wydawania „Nowych Horyzontów”. Tym samym skończył się pierwszy, najaktywniejszy okres czasopiśmiennictwa przemyskiego.

Ukazujący się w latach 1950—53 dziennik „Nowiny Przemyskie” trudno nazwać gazetą typową dla tego miasta.

Była to bowiem mutacja „Nowin Rzeszowskich” — gazety wojewódzkiej (w dawnym podziale administracyjnym), gdzie zdecydowana większość materiałów miała charakter — nazwijmy to — ogólny. Pewnym ożywieniem i nadzieją było natomiast powołanie w 1954 roku „Życia Ziemi Przemyskiej”, popularnej tzw. „powiatówki”, tygodnika, w którym skupiały się sprawy miasta i powiatu. Pismo to miało stosunkowo duży nakład (od 4 500 do 8 000 egzemplarzy). Niestety w 1956 roku podzieliło los innych „powiatówek” — zostało zlikwidowane. Na następny tytuł trzeba było czekać aż 11 lat. Dopiero w roku 1967, w wyniku starań lokalnych władz, ukazywać się zaczęło „Życie Przemyskie” — tygodnik najbardziej stabilny i o najdłuższym, bo już osiemnastoletnim stażu.

Pamiętając o społecznej roli prasy lokalnej warto zatrzymać się przy nakładach poszczególnych tytułów. W okresie międzywojennym nakład najpopularniejszych tygodników rzadko przekraczał 1000 egzemplarzy. Po wojnie był wielokrotnie wyższy (np. „Życie Przemyskie” zaczynało w 1967 roku od 5 000, by dojść w chwili obecnej do 36 000 egzemplarzy).

Czasopisma sklasyfikowane na wystawie w innych grupach, świadczą o pewnej specyfice miasta. Wydawane dość licznie roczniki (np. „Rocznik Przemyski”, „Rocznik Nauk Medycznych”, „Materiały i Studia Muzealne” czy „Rocznik Historyczno-Archivalny”) prowokują do podkreślenia dużej aktywności miejscowych towarzystw naukowych oraz nielicznego środowiska profesjonalnych pracowników nauki. Wydawnictwa te istnieją dzięki dużemu wysiłkowi ofiarnych społeczników. Niezaprzeczalnym ich atutem jest szeroka współpraca z innymi ośrodkami (również akademickimi), natomiast minusem roczników bywa nieregularność i ukazywanie się w odstępach nieraz kilkuletnich, co w praktyce wyklucza te publikacje poza zakres pojęcia „czasopiśmiennictwo”.

Najliczniejszą grupę tytułów stanowią najróżnorodniejsze biuletyny oraz informatory. Najwięcej inicjatyw edytorskich w tym zakresie wykazywały: Wojewódzki Dom Kultury (głównie informatory kulturalne), Komitet Wojewódzki PZPR (biuletyny przeznaczone dla członków partii) oraz okresowo b. NSZZ „Solidarność” (pisma kolportowane przez związek, ale w praktyce przeznaczone dla szerszego odbiorcy). Znaczne nasilenie wydawnictw biuletynowych nastąpiło w latach 1980—81, co wiązało się m. in. z ówczesną specyficzną sytuacją polityczną.

Zarówno wystawa, jak i niniejszy do niej komentarz nie wyczerpują, rzecz jasna, całości ujętej w tytułowym hasle problematyki. Osobną, wcale nie małą grupę stanowią na przykład czasopisma, oficjalne i urzędowe, których wydawcą bywają bądź organy władzy państwowej lub też instytucje polityczne, społeczne czy kulturalne nie posiadające statusu jednostek państwowych. Jest w tej grupie „Kronika Diecezji Przemyskiej”, miesięcznik Kurii Biskupiej, najstarszy wydawany do dziś lokalny periodyk, ukazujący się od 1901 roku. Warto też wspomnieć o próbie wydawania prasy zakładowej. Wychodzący w latach 1979—81 „Głos Polnej” — organ Samorządu Robotniczego Zakładów Automatyki „Mera-Polna”, okazał się jedyną tego typu inicjatywą.

Prasa lokalna Przemyśla w okresie Polski Ludowej odegrała w dziejach miasta niemałą rolę i już dziś — pomimo bliskiej perspektywy czasowej — stanowi cenne źródło poznania problemów, z którymi borykają się jego mieszkańcy.

ZDZISŁAW SZELIGA



W Domu Kultury Kolejarka czynna jest wystawa malarstwa i rzeźby artystów nieprofesjonalnych. Prezentują na niej swe prace: Alicja Sulimarska, Elżbieta Krasucka, Stanisław Kos, Zofia Besz-Jary, Henryk Lasko, Maciej Kasperski, Erazm Tchórzewski, Wanda Janicka, Helena Maszczak, Stanisław Musz i Karol Fida (malarstwo) oraz Kazimierz Petryczkiewicz i Józef Wiśniowski (rzeźba).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Szanse kultury robotniczej

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWORCÓW KULTURY w PRZEMYSŁU zainaugurowało swoją działalność w czerwcu br. Początkowo była to stosunkowo nieduża grupa ludzi, którzy skrzyknęli się, aby utworzyć w naszym województwie stowarzyszenie dające szansę indywidualnego rozwoju artystów-amatorów, jak również możliwości szerszego zaprezentowania własnych dokonań. Wybrano tymczasowy zarząd, w sprzyjającym tej inicjatywie Domu Kultury Kolejarka zorganizowano wystawę twórczości plastycznej, przygotowując się jednocześnie do pierwszego walnego zgromadzenia, które ostatecznie miało usankcjonować tę nową w województwie instytucję.

Ruch RSTK narodził się w Polsce przed 5 laty. Wcześniej w niektórych miastach (m. in. w Jarosławiu) działały tzw. Kluby Robotników Piszących. Pomyślnie RSTK zależało na tym, aby skupić nieprofesjonalnych twórców, reprezentujących różne dziedziny kultury, związanych jednocześnie ze środowiskiem robotniczym, aczkolwiek ten środowiskowy wyróżnik nie jest rygorystycznie przestrzegany i praktycznie do ruchu przystąpić może każdy, kto czuje ta-

ką potrzebę. Dotychczas utworzono w kraju przeszło 30 regionalnych stowarzyszeń. W przyszłości zapewne utworzą one własną federację. W Warszawie wydawany jest organ ruchu RSTK, dwutygodnik „Twórczość Robotników”.

— W naszej kulturze nie udało się jak dotąd stworzyć odrębnego nurtu robotniczego, powszechnie uznanego i o znacznej sile społecznej oddziaływania, tak jak ma to na przykład miejsce z nurtem chłopskim we współczesnej literaturze polskiej. Jeżeli dzięki zakładanym w kraju stowarzyszeniom uda się utworzyć autentyczną, społeczną bazę dla wyłansowania najzdolniejszych jednostek i rozpropagowania najwybitniejszych dokonań twórców robotniczych, to cele nasze zostaną spełnione — mówił, w trakcie walnego zgromadzenia RSTK w Przemyślu, zastępca redaktora naczelnego „Twórczości Robotników” PAWEŁ SOROKA.

Przez najbliższą trzyletnią kadencję pracami przemyskiego RSTK kierować będzie, wybrany na pierwszym walnym zgromadzeniu zarząd: ZOFIA BESZ-JARY (przewodnicząca), ZBIGNIEW PROSTAK (zastępca przew.), ANDRZEJ WINIARSKI

(sekretarz), WANDA JANICKA (skarbnik). Dotychczas akces do RSTK zgłosiło ponad 40 osób. Nie brak w tym gronie ludzi o znacznym dorobku. I tak, obok Zbigniewa Prostaka (prozaika, autora kilku wydanych książek, członka Związku Literatów Polskich), są tacy, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki w uprawianiu twórczości artystycznej. Najliczniejszą grupę stanowią plastycy — malarze, rzeźbiarze czy też wykonawcy plastycznych form użytkowych. W planach na najbliższą przyszłość są więc wystawy, plenery, a także prowadzenie zajęć warsztatowych.

W naszym województwie nie brak ludzi aktywnych, próbujących z powodzeniem uprawiać niektóre dziedziny twórczości. Członkowie RSTK liczą więc, że grono ich znacznie się powiększy. Pozwolą to rozwinąć działalność planowanych sekcji (literackiej, muzycznej, fotograficznej), które tworzone będą w zależności od potrzeb i możliwości.

Każdy kto pragnie zgłosić akces do stowarzyszenia może to uczynić za pośrednictwem Domu Kultury Kolejarka, gdzie w każdy czwartek w godz. od 17 do 18 dyżurować będą członkowie RSTK (telefon 28-75, wew. 358). ZS

z teki edwarda kmecika



JAN ROSÓE

wzorowy pracownik wydziału montażu sznurów przyłączeniowych Spółdzielni Inwalidów „START” w Przemyślu

Iwona Skopowska

Wanna jest przykładem prania brudów rzeczywistości nie ma w niej szarebi ani podziałek

tutaj jaśnieją najciemniejsze charaktery zmywają swoje maski kobiece bóstwa

na początku nieskazitelnie biała po pewnym czasie dostaje ciemnych wyprysków

wtedy mówią, że wanna zaraziła się dziwną chorobą

Nie lubię wieczorów kiedy wśród rozpiętych włosów gaszą wspomnienia minionego dnia

ślote pasma opadają pod ciężarem Twojego wzroku chronią szyję okrytą pocałunkami

kładąc głowę na śnieżnobiałej poduszce rumienię się gorząc najczystsza z dziewic.

Teatr dla dzieci

Nadano mu nazwę: SZKOLNY TEATR AKTORA i LALKI. Działa w Przemyślu od 1983 roku. Obecnie włączono go w ramy organizacyjne Młodzieżowego Domu Kultury. W okresie od pierwszej premiery, która odbyła się 17 maja 1984 roku, do końca sierpnia 1985 roku, dał 130 przedstawień, które obejrzało 4600 uczniów szkół podstawowych.

Joanna Bury. Z jej nazwiskiem łączy się sam projekt i organizacja teatru. Niewiele by oczywiście działała gdyby nie pomoc, z którą przyszły nauczycielki, podobnie jak ona emerytki, ale też rozmiłowane w polskim języku i teatrze: Helena Freszel, Ludmiła Kamieniecka, Maria Kazik, Maria Końska, Maria

Kostiuk, Lucja J. Kościółko, Teresa Rozkoszny i Janina Sorocka.

Scena, kukielki i cały teatr — to efekt pracy społecznej ludzi i pomocy materialnej udzielonej im przez niektóre zakłady pracy, a wśród nich: Wielobranżową Spółdzielnię Pracy im. K. Swierczewskiego w Radymnie, Spółdzielnię Pracy „Bistor” w Przemyślu, ZWP „Sanwil” i PKP.

Za kilka minut rozpocznie się spektakl. Widownia na 50 miejsc zapelniona uczniami niższych klas. Scena ma około 15 metrów długości i stanowi jakby podkowę, wewnątrz której jest miejsce dla

publiczności. Nie ma kurtyny, jej rolę spełnia światło, a raczej kolorowe światła rozjaśniające kolejno te miejsca, w których toczy się akcja.

Zanim na scenę wkroczą lalki, Janina Bury wprowadza dzieci w akcję widowiskową, a jest nim dziś opowieść „O Krasnoludkach i sierotce Marysi” Marii Konopnickiej. J. Bury (reżyser i scenarzysta spektaklu) inspirowa młodą widownię nie tylko do przyzywania, ale również do myślenia o ludzkiej doli i niedoli, o potrzebie pracy, o przyrodzie. Jest w tym niewątpliwie wiele oryginalności i poszukiwań zmierzających do dotarcia do widza i wpływu na niego.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





proponuje

Na czasie

„Dziewięćdziesiąt lat dzieli nas od wydarzeń roku 1895, które zrodziły polski ruch ludowy, nadały mu konkretny kształt organizacyjny. Zwolany w lipcu tego właśnie roku do Rzeszowa zjazd delegatów chłopskich komitetów wyborczych (zbił się bowiem termin wyborów do galicyjskiego Sejmu Krajowego) podjął decyzję utworzenia chłopskiej organizacji politycznej — Stronnictwa Ludowego.

Była to — nie licząc utworzonego dwa lata wcześniej, lecz efemerycznego, Związku Stronnictwa Chłopskiego — historycznie pierwsza zorganizowana reprezentacja wsi polskiej, która przetrwała próbę czasu.

Jest to fragment postawia książki Stanisława Łaty „RUCH LUDOWY WOBEC SANACJI”. Ukazała się nakładem KAW w Rzeszowie. Biorąc pod uwagę 90-lecie ruchu ludowego, odsłonięcie w Warszawie pomnika Wincentego Witosa, a także zbieżność tych wydarzeń z wyborami do Sejmu — publikacja jest strzałem w dziesiątkę. Słowem — pozycja na czasie.

Osoby interesujące się historią II Rzeczypospolitej i dziejami ruchu ludowego znajdą w niej wiele nie znanych, a przy tym ciekawych faktów, będą mogli spojrzeć na smawiany okres historyczny z nieco innego — niż zawarty w podręcznikach szkolnych — punktu widzenia. Czytelnik będzie miał wiele okazji do przemyśleń, a kto wie, może również konfrontacji w odniesieniu do obiegowych, mocno zakorzenionych w świadomości narodowej przekonań o „demokracji” lat międzywojennych, innym okiem spojrzysz też na historyczne już dziś postacie życia politycznego owego okresu z Józefem Piłsudskim na czele.

Dzieje ruchu ludowego w latach 1918—1939 były równie burzliwe jak dzieje samej Polski. Jedne z drugich wynikały i nawzajem się warunkowały. W książce jest to bardzo widoczne, gdyż autor nie ograniczył się do omówienia tylko dziejów ruchu ludowego, lecz rzucił je na szeroką panoramę polityczną ówczesnej Polski.

Z. Z.

W MARCU 1940 R. zostało powołane Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego (kryptonim „Roch”), w którego skład weszli: Maciej Rataj, Józef Grudziński, Józef Niećko i Stanisław Osiecki. „Roch” uznał rząd Sikorskiego za jedynego reprezentanta interesów polskich na arenie międzynarodowej. Wszedł więc w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, obejmującego także Stronnictwo Narodowe, PPS „Wolność — Równość — Niepodległość” i Stronnictwo Pracy. PKP widział potrzebę powołania armii podziemnej w myśl zasady: jeden naród, jedno wojsko. Wojskiem tym miał być Związek Walki Zbrojnej.

Nie wszyscy działacze ruchu ludowego zgodzili się z tą koncepcją popieraną przez Rataja. Cieszył się on jednak niekwestionowanym autorytetem i jego zdanie było decydujące. Rataj sądził wówczas, że nadrzędna sprawa dla całego podziemia jest walka z okupantem o niepodległość ojczyzny, do czego niezbędna jest konsolidacja całego narodu. Na wysuwane zastrzeżenia, że ZWZ zostanie zdominowany przez sanacyjną kadrę oficerską, która nada tej organizacji określony kierunek polityczny, argumentował, że wejście młodzieży chłopskiej w szeregi ZWZ przyczyni się do radykalizowania jej w duchu programu ruchu ludowego.

Jednakże walka o przetrwanie i zwycięstwo nie mogła być obojętna patriotycznej młodzieży chłopskiej. Na przełomie 1939/40 r. w różnych miejscowościach kraju powstają samorzutnie organizacje wojskowe, tworzone przez młodzież wiciową. Równocześnie kierownictwo „Rocha” stwierdziło na podstawie meldunków z terenu, że na wsi aktywną działalność propagandową prowadzą inne organizacje polityczne, które przystąpiły do tworzenia własnych oddziałów wojskowych.

Biorąc te fakty pod uwagę, a także na skutek silnych nalegań działaczy ludowych z Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego — Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego podjęło inicjatywę utworzenia własnej partyzantki. Opracowanie statutu i regulaminu oraz tekstu przysięgi powierzono Franciszkowi Kamińskiemu. On też zaproponował nazwę — Bataliony Chłopskie. Władze „Ro-

Chłopskie wojsko

cha” nie zgodziły się jednak na to. Obawiano się, że wojskowy charakter organizacji spowoduje sprzeciw komendanta ZWZ, emigracyjnego rządu i naczelnego wodza. Przyjęto więc nazwę „Straż Chłopska” — kryptonim „Chłostrą”.

W listopadzie 1940 r. F. Kamiński został zatwierdzony przez CKRL na stanowisko komendanta głównego SCh, przyjmując pseudonim „Zenon Trawiński”. W skład Komendy Głównej wchodził: Kazimierz Banach („Kamil”) — szef sztabu, Stanisław Kotler („Poręba”) — inspektor główny i szef oddziału organizacyjnego, Alojzy Horak („Justyn Małecki”) — szef oddziału szkoleniowego, Stanisław Araszkiewicz („Jastrzębiec”) — szef oddziału kwatermistrzowskiego, Maria Maniakówna — szef oddziału łączności, Maria Szczawińska — odpowiedzialna za łączność z zagranicą.

W późniejszym czasie powołano dr. Henryka Gnoińskiego na szefa sanitarnego, Jana Deca — na stanowisko szefa oddziału prasy i informacji oraz oficerów do specjalnych poruczeń, którymi zostali Tadeusz Gołka („Stefan”) i Jan Szydłuk („Pre-

zes”). Naczelną zwierzchnictwo nad „Strażą Chłopską” powierzono Józefowi Niećce. Ten stan personalny utrzymał się z niewielkimi zmianami, do końca okupacji.

Według założeń Komendy Głównej „Straż Chłopska” składała się z oddziałów terytorialnych i taktycznych. Pierwsze miały opierać się na terenie, na którym zostały utworzone. Struktura organizacyjna tych formacji była trzystopniowa: we wsiach tworzone małe grupy liczące 5—7 osób, w gminach — oddziały w sile drużyny, natomiast w obwodzie — co najmniej kompanii.

Instrukcja organizacyjna — opracowana przez F. Kamińskiego, przy współpracy Stanisława Jagielly (komendanta obwodu kieleckiego) — stwierdzała, że „Straż Chłopska” jest organizacją samobrony działającą „na zasadach przelężystości i dyscypliny na wzór wojskowy”. Zadaniem jej było zapewnienie porządku i spokoju publicznego, ochrona mienia prywatnego i publicznego, urządzeń użyteczności publicznej przed zamachami elementów wrogich i przestępczych, ochrona politycznej działalności ruchu ludowego i jego działaczy.

Oddziały terytorialne miały spełniać rolę milicji ludowej: „czuwać nad morale społeczeństwa”, walczyć z bandytyzmem i szerczącym się pijaństwem, dezorganizować działalność urzędów gminnych, nie dopuszczać do wywozu młodzieży na roboty do Niemiec, utrudniać dostawę kontyngentów. Zakładano także, że w momencie wybuchu powstania w skali krajowej — oddziały terytorialne miały wspierać szeregi powstańcze, zwalczać niemieckie siły zbrojne i administracyjne, zapewniać bezpieczeństwo na obszarze swego działania. Nazwa „Straż Chłopska” obowiązywała tylko w początkach okupacji. W styczniu 1941 r. zmieniono ją na Bataliony Chłopskie — najpierw w okręgu kieleckim, a następnie w pozostałych dzielnicach kraju.

W połowie 1941 r. proces organizowania Batalionów Chłopskich był w zasadzie zakończony. Na terenie kraju działało już 6 komend wojewódzkich, 50 powiatowych, 325 gminnych i 2136 organizacji gromadzkich. W Warszawie komendantem został Tadeusz Szlag („Łęda”), w Kielcach — Stanisław Jagiella („Szuwara”), w Lublinie — Stanisław Gryła, w Łodzi — Wojciech Janczak („Kostrzewa”), w Krakowie — Narcyz Wiatr („Zwojna”). Funkcjonowała sieć łączności. Rozpoczęły się akcje sabotażowe i dywersyjne wobec okupanta, powstały pierwsze oddziały partyzanckie.

Działalność zbrojną na szerszą skalę rozpoczęły BCh na przełomie 1942/43 r. w obronie mieszkańców Zamajszczyzny. Pierwszą większą bitwą zwycięską stoczyły 30 grudnia 1942 r. pod Kossobudami i Wojdą. Kadrowa kompania BCh, pod dowództwem Jerzego Millera „Visa”, przy współdziałaniu radzieckiego oddziału partyzanckiego kapitana Wasyla Wołodina (razem 160 ludzi), zadała hitlerowskiej żandarmerii ciężkie straty.

1 lutego 1943 r. oddziały BCh, pod dowództwem Franciszka Bartłomowicza, stoczyły pod Zaborecznem i Różą (pow. tomaszowski) całodzienną bitwę z batalionem żandarmerii niemieckiej. Straty wroga wyniosły 103 zabitych i około 200 rannych.

W 1943 r. stan liczebny BCh wynosił 140 tysięcy ludzi, a w końcowym okresie okupacji 160 tys. W różnych okręgach kraju powstało ponad 400 oddziałów specjalnych i około 90 oddziałów partyzanckich, które rozwijały akcje zbrojne i sabotażowo-dywersyjne.

W połowie 1943 r. kierownictwo ruchu ludowego uległo naciskom rządu emigracyjnego i jego delegatury: zgodziło się na scalenie BCh z AK. Proces ten przebiegał opornie. Poszczególne komendy AK nie dotrzymywały umów scaleniowych. W rezultacie połączenie objęło zaledwie 40 tys. BCh-owców. W niektórych okręgach następowały procesy odwrotne: AK-owcy, rekrutujący się z „Wici” i SL, zgłaszali akces do chłopskiego wojska.

Bilansując działalność BCh należy podkreślić, że przeprowadziły one kilka tysięcy akcji przeciwko okupantowi, stoczyły wiele bitew i potyczek, w których zginęło około 10 tysięcy żołnierzy.



Sanitariuszki Zielonego Krzyża i żołnierze BCh z oddziałów działających w ówczesnym powiecie przemyskim.



Żołnierze BCh podczas obchodów Święta Ludowego w lasach nienadowskich.

Fot. ARCHIWUM

Doc. dr STANISŁAW LATO

Za dużo „bibliotekarzy”

Wiesław Golas śpiewał niedawno piosenkę „W Polskę i dziemy”, w której znalazło się również zdanie: „Odpoczniesz w pracy”. Ten gorzki humor ciągle, niestety, ma pełne pokrycie w praktyce, choć oczywiście nie wszystkich dotyczy.

Warto jednak zwrócić uwagę, że w ponad 40-letniej historii ludowej Ojczyzny, w różnych utworach i utworkach, a także w najrozmaitszych dowcipach i powiedzonkach, nader często przewijały się „złote myśli” dotyczące jakości pracy i naszego do niej stosunku. Swego czasu modne było na przykład powiedzenie: „Czy się stoi, czy się leży, pięć patyków się należy”. Sentencja ta straciła, wprawdzie na aktualności, ale tylko dlatego, że za pięć tysięcy nikomu się już nawet nie chce leżeć, a tym bardziej stać. Chcąc więc uaktualnić to stwierdzenie, trzeba by dodać co najmniej dziesięć tysięcy złotych.

Do dziś jeszcze funkcjonuje także pogląd, wyrażony krótkim zdaniem: „Państwo udaje, że mi płaci, ja zaś udaję, że pracuję”. I dodaje się niekiedy: „Ja to mam seksualny stosunek do pracy”.

Od dłuższego czasu mówi się w naszym kraju o potrzebie wprowadzenia automatyzacji, mechanizacji i robotyzacji pracy, co m.in. wielokrotnie podkreślano również podczas spotkań przedwyborczych. Chodzi po prostu o to, aby produkować taniej, gdyż nasze wyroby — w porównaniu z innymi krajami — są bardzo drogie, co nie sprzyja ich eksportowi. W krajach wyrobów wchodzi jednak nie tylko ceny surowców, eksploatacji, maszyn i urządzeń, energia i paliwa, ale również wynagrodzenie dziesiątek, a nawet setek nierzadkich urzędników, czyli mocno rozbudowanej

na ogół administracji — skądinąd potrzebnej, ale w rozsądnych proporcjach w stosunku do bezpośrednich producentów.

Piszę o tym dlatego, ponieważ rozmawiałem ostatnio, zupełnie prywatnie, z pewną urzędniczką, zatrudnioną w państwowym przedsiębiorstwie, która w chwili szczerości zwierzyła się, że lubi chodzić do pracy, gdyż tam... odpoczywa. „Owszem — powiedziała — są okresy, kiedy mamy sporo roboty, zwykle pod koniec miesiąca czy kwartału, kiedy trzeba sprządać sprawozdania, podliczać i wykonywać mnóstwo pracy, nie zawsze zresztą potrzebnej, ale w sumie konkretnej, lecz trwa to tylko kilka dni. W pozostałe jesteśmy na luzie i prawdę powiedziawszy mogłabym pracować dwie godziny dziennie. Pozostałe pięć godzin po prostu marnotrawię, ale nie mogę wyjść z zakładu, bo płacą mi za siedem godzin”.

Właśnie — płacą za siedem, a powinni za dwie godziny. Ile można by zaoszczędzić, redukując ilość etatów, bądź też zatrudnić moją znajomą wyłącznie na ryczałcie, wynagradzając stosownie do efektywnej pracy. Nie trzeba dodawać, że podobnych przykładów jest znacznie więcej.

Niedawno PAP przyniosła wiadomość od swego londyńskiego korespondenta, który podał, że Instytut Nauki i Techniki przy Uniwersytecie w Manchesterze przeprowadził badania dotyczące stresów, jakich doznają w ciągu dnia pracy przedstawiciele różnych zawodów. Stwierdzono, że największym napięciem ulegają górnicy, budowlani, dziennikarze i stomatolodzy. Stresy powodują wysokie ciśnienie, prowadzą do depresji, chorób mózgowych i sercowo - na-

czyniowych. Na ostatnim miejscu tej listy znalazł się zawód bibliotekarza, jako najbardziej spokojny.

U nas, w Polsce, zbyt wielu jest „bibliotekarzy” na różnych stanowiskach, czyli ludzi, którzy niezależnie od rangi i rozmiaru obowiązków, starają się być od nich jak najdalej, nie przejmować się pracą i maksymalnie jej unikać. Równocześnie sporo energii wkładają w narzekanie na niskie obory i kiepską stopę życiową.

Na Węgrzech, od dawna już, ludzie szukają sobie dodatkowych źródeł dochodu. Wynaga to „zmieszanie się w czasie” pracy efektywnej w jednej firmie, po to, by zdążyć jeszcze dorobić w innej. Nie czas bowiem, lecz efekty powinny być podstawą wynagrodzenia. Mogę tu posłużyć się przykładem zawodu dziennikarza. Jeśli kierownictwo redakcji zleca mi napisanie artykułu czy informacji, to głównie ode mnie zależy, czy będę pracował nad tym godzinę, dzień, czy cały tydzień. W moim interesie leży, żeby zadanie wykonać jak najszybciej i jak najlepiej, gdyż to warunkuje moje zarobki. Jeśli z obowiązków wywiąże się szybciej, zostanie mi jeszcze czas na napisanie kolejnego tekstu, za który mi zapłacą. Jeśli więc chciałbym w pracy odpocząć, zarobiłbym na sól do kwaśnego mleka. I dlatego nie stać mnie na luksus bycia „bibliotekarzem” w redakcji, chociaż dla zdrowia byłoby to korzystne. Tylko, czy ludzie żyjący bez żadnych stresów, w cichej przystani, wiedzą co to jest życie?

Trzeba być panem, a nie niewolnikiem pracy. U nas jednak brakuje zarówno panów, jak i niewolników. Jest natomiast zbyt wielu „bibliotekarzy”...

MARCIN NOWINA

Hej, dzień się budzi...

Knapkę otwierają o dziewiątej, ale czterech dzentelmenów czekało na to od samego rana. Wreszcie, w drzwiach zgrzytnął klucz: można wejść. Zajmują dwa stoliki w sali bezalkoholowej, zapalają po papierosie i zaczynają dyskusję, której mimowolnymi świadkami są dwaj konsumenci zajęci palaszowaniem zrazików i bigosu.

— O, k... jaka późna godzina, a w pysku, jak w trampku... Dawaj, tak żeby nikt nie widział.
— No, zrobi ci siara kłopot w bebechach!
— Słyszałem, że partolisz coś ostatnio?
— U malarza robię, dwa dni dopiero...
— Weź mnie z sobą!
— Chodź, nie ma sprawy.
— To ty już lepiej wpadnij z wypłatą do południu! He, he, he...

— Dorzuć stówę, skoczę po jakieś szkło...
— Miałem wczoraj, ale mnie ten... złamany na dwie halby namówił... Miał tu być rano i oddać, ale widzę, k... że w ciula ze mną zagrał.
— Ociec, który czas?!
— A co, zegara nie masz?
— Zastawilem na „kopycie” frajerowi za szesnaście stówek... I wiesz, k... co? On teraz za mną lata, skubany, i chce, żebym sikor wykupił, a nie wie, buc jeden, że za pięć paczek go kupilem! He, he, he...

— Chudy, każesz piwo?
— O, takiego...
— Czekał złamańcu, przyjdiesz ty jeszcze do mnie!
— Dała mi babka wczoraj na 2 kostki masła, a na 1 piwo już nie zostało!
— Podwyższyli starej rentę?
— A, co to, k..., za podwyżka te cztery paczki...
— Ja muszę wreszcie pójść na jaką komisję,

może mi grupę podwyższą? Coraz gorzej się czuję...

— Dyktę walisz, to masz...
— No, no, tylko mnie, k..., nie ruszaj! Dam po ryju i bedziesz, ...rybi, wiedział, że z gościem mówisz!

— A co, nie waliłeś „kościanki”?
— Nie p..., „widola” tylko próbowałem...
— Pamiętaj jak Gierek jednemu frajerowi z garażu borygo zawalił?
— To ja miałem, słuchajcie, z nim lepszy numer. Wychodzę kiedyś rano z mety u Helki, patrzę, a Gierek wali na Budy ino kurz za nim leci. — Dokąd? — pytam. A on na to: — Do wodopoju, k..., idę, bo mnie w kichach palił — Wiecie gdzie siedzi? Na cepeel!

— Kiedyś z Kazikiem spotykamy go pod dworcem, a on ludzi zaczepia i wstawia im bajer, że dopiero co ze szpitala po operacji wyszedł, a na bilet nawet nie ma. W godzinę na dwa „pomoniaki” uzbierał... Walili my potem w bramie za „Oazą”.
— Szkoda, że go nie ma, boby co wymyślił i o suchym pysku z rana by my nie siedzieli!

★

Kilka minut do dziesiątej. Sala zapelnia się, wpadają robotnicy z pobliskiej budowy, trochę „cywilów”, sporo młodzieńców. Świeże „leżajskie” wczoraj przywieźli, będzie przy czym spędzić najbliższych kilka godzin. Po południu spotkanie w „małpim gaju”, pod wieczór skoczy się do jakiej knajpy, bo wypłata i zawsze jakiś znajomy się znajdzie. Dzień zaczął się nie najlepiej, ale — jest nadzieja — skończy w normie. Dzień jak co dzień w sezonie...

(ter.)

Horoskop



WAGA (23 IX — 23 X)

Oj, skończy się Twoja bez troska, gdy wyjdzie na jaw Twoje nierozważne postępowanie. Sama sobie jednak jesteś winna. Ostrzegam Cię STRZELEC — siekceważyłaś to, głośno potępiły RYBY — wyśmiałaś je. Ale to już tak bywa: „jak sobie pościelisz, tak się wypisz”. A ile będzie przy tym wstydu...



SKORPION (24 X — 22 XI)

BYK I BARAN czekają na Twoje potknięcie. Chcą zawiadnąć bez reszty wyglądam LWA, a Ciebie zepchną na margines. Nie możesz w ciągu najbliższego tygodnia popełnić najmniejszego nawet błędu. Dlatego natychmiast skoryguj swoje postępowanie wobec... No, sam wiesz, z kogo tak ciągle kpisz.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Jesteś zawsze wierny i hojny. Niby to pozytywne cechy. Ale w tym określonym przypadku narażasz się tylko na śmieszność. Nie może być inaczej, skoro w zamian za Twoje oddanie, otrzymujesz... figę. I jeszcze do tego obiekt Twoich westchnień obmawia Cię na każdym kroku.



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

W sobotę wszystko się odmieni: powróci Ci dobre samopoczucie, RAK zwróci dług, a BARAN odważnie wyzna miłość. Nie przegap tego dnia, tzn. nie odwróć się znowu od szczęścia. — „Qui refuse, muse” (ta francuska sentencja znaczy: „kto odmawia, ten czas traci”, albo — „kto zbyt długo przebiega, zostaje w końcu z pustymi rękami”).



WODNIK (21 I — 20 II)

Jesteś zbyt prostolinijny, a to nie przysparza przyjemności. Tak, tak! Ludzie tylko udają, że cenią tę cechę charakteru. Musisz się dostosować do życia takiego, jakim ono jest. Porozmawiaj z LWEM — on jest realistą, umie wykorzystywać wszystkie szanse i zawsze, jak kot, spada na cztery łapy.



RYBY (21 II — 20 III)

I kto Was zrozumie? Wasze czyny zaprzeczają Waszym słowem: o pierwszej jesteście roześmiani od ucha do ucha, a już o drugiej oblekacie smutkiem twarz; dziś dajecie komuś drogi upominek, jutro wydarłobyście mu z gardła... Coś z Wami nie tak jak trzeba. Może pomógłby psycholog, a może... psychiatra? Nie zwlekajcie, bo będzie za późno.



BARAN (21 III — 20 IV)

Jesteś uparty i dumny, są to zresztą cechy przypisane wszystkim BARANOM. Tym razem jednak posłuchaj dobrej rady BLIŹNIAT: nie bądź zachłanny i pozwól koledze na uczestnictwo w tym przedsięwzięciu, z którego laury chcesz sam zebrać. Wystrzegaj się RAKA. Najlepszy dla Ciebie dzień — czwartek, najszczęśliwsza liczba — jeden.



BYK (21 IV — 21 V)

Wiem żeś cierpliwy i wytrwały, ale dłużej nie powinieneś już przechodzić obojętnie obok świniów, które robi Ci ciągle PANNA. Uderz pięścią w stół, zagrzmij — tak, jak Ty to potrafisz — a zobaczysz jak zmieni się wszystko wokół Ciebie. I jeszcze jedno: droga Ci osoba czeka na decyzję, od której zależy wasz wspólny los.



BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Spróbujcie skorzystać ze swoich uzdolnień — istnieją przecież amatorskie zespoły artystyczne. Potrzeba tylko trochę odwagi, wyzycia się nieśmiałości. A warto — zobaczcie ile radości może dać kontakt z publicznością, brawa i gratulacje... W przyszły poniedziałek czeka Was miła przygoda.



RAK (22 VI — 22 VII)

Czas już skończyć z samotnością. Przecież znamy Cię lubią, a Ty zamykasz się w sobie, unikasz ludzi. Gdy zdecydujesz się na życie otwarte, nadejdzie dla Ciebie dzień szczególnie szczęśliwy: poznasz WODNIKA — miłego, serdecznego i tak Ci oddanego, że nigdy nie będziesz chciał się z nim rozstać.



LEW (23 VII — 22 VIII)

Nie wykorzystuj swojego wpływu na WAGĘ, bo nie wyjdzie to na zdrowie ani Tobie, ani jej. Poobserwuj trochę KOZIOROŻCA — może dostrzeżesz jak Ci jest przychylny; on czeka na cieplejsze słowo, na przyjazny gest. Jeżeli pójdziesz w niedzielę na spacer, swoją stałą trasą, spotkasz swoje szczęście...



PANNA (23 VIII — 22 IX)

Jak możesz być takim duszgrozem. To już nie oszczędność, lecz skąpstwo. Co ci przyjdzie ze zgromadzonych pieniędzy, jeżeli dotąd nie widzisz celu ich zbierania? A przecież kochana podobno przez Ciebie osoba potrzebuje finansowego wsparcia. Użyj jej trochę grosza — zyskasz dożgonną wdzięczność.



**DEMAGOGIA (?)
REDAKTORA SZELIGI**

Z dużą uwagą — jako autor listu „ZAPRASZAM DO KOLEJKI” — przeczytałem odpowiedzi na moją korespondencję prezidenta Przemysła mgra Bogusława Pruchnika i prezesa Zarządu „Spółem” PSS w Przemysłu Janiny Tympalskiej zamieszczone w „Zyciu” z 18.09.1985 r. Obie odpowiedzi nie podważają zasadniczej treści poruszonych spraw, tj. zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze oraz wielkich trudności przy ich zakupie. Prezydent stwierdza jednak, że w liście moim były też: demagogia, krytykanctwo i duży ładunek krytyki, a za brak miejsca na racjonalne propozycje rozwiązań omawianych problemów. Stojąc w kolejkach za zakupami mimo woli poznałem opinie ludzi o moim liście, nie ustyszałem, że był demagogiczny i krytykancki! Wręcz przeciwnie, że był prawdziwy, obiektywny! Miał duży ładunek krytyki, bo naboże pochodziły od ludzi w kolejkach! Zresztą sam prezydent pisze, że buduje

się piekarnię, że trzeba zbudować nową młynarnię, że trzeba nowych lokali na sklepy itp. itp.

Płynną jest granica między obiektywną prawdą a demagogią, krytyką a krytykanctwem. Czyż w granicę zawsze ma tylko prawicę wyznaczać władza? Jeśli treść mego listu rzeczywiście zahaczała o demagogię i krytykanctwo, to nie jestem osamotniony. Pozwolę sobie zacytować obszerny fragment artykułu pt. „POLSKA ZROZNICOWANA”, pióra zast. redaktora naczelnego „Polityki” Zygmunta Szeligi, zamieszczonego w organie rządowym „Rzeczpospolita” z dnia 17/18 sierpnia 1985 r.: „reporterzy przygotowujący materiały filmowe dobrali do „seriału” pary przedsiębiorstw, pracujących w identycznych albo bardzo podobnych warunkach, przy czym jedno z par było w dobrej lub co najmniej przyzwoitej sytuacji gospodarczej i finansowej, a drugie w złej lub beznadziejnej. I znowu tylko w niewielkim stopniu można było te różnice usprawiedliwić takimi czy innymi czynnikami obiektywnymi, niezależnymi od samych zainteresowanych. W znakomitej części nie dostrzega się żadnych przyczyn obiektywnych, widoczne są natomiast takie dość dobrze znane cechy jak niedołęstwo, ślamazarność, „tumiwizizm”, czasami nawet po prostu zła wola(...) Najtrudniej chyba jest zrozumieć i

wytłumaczyć rozmaite różnice i kontrasty, z jakimi stykamy się w życiu codziennym. Odbyłem teraz kilka podróży, częściowo urlopowych, i objechałem prawie całą Polskę — od Swinoujścia przez Mazury po Bieszczady. Do Swinoujścia — całego woj. szczecińskiego od paru lat jeżdżę z największą przyjemnością, jako wielki entuzjasta dobrego handlu. Nie bardzo wiem jak to się stało i jak to się dzieje, ale jest całkiem pewne, że tam wiedzą jak się handluje i mają czym handlować. W małym Nowogardzie (12 tys. mieszkańców!) już dwa razy zdarzyło mi się zaparkować samochód w sobotę (tak!) i... pozbyć się niemal wszystkich pieniędzy w tamtejszych sklepach. Wybór towarów, wspaniała obsługa — niemal niewiarygodne — doradzająca: „to wydać się nie najlepsze, tamto chyba w lepszym gatunku, wygląda solidniej, a na dodatek tańsze” — kto to sobie wyobraża w dzisiejszym przeciętnym handlu w kraju? Podniesiony na duchu, zadowolony i uśmiechnięty zmierzając człowiek w głąb kraju i ogarnia go coraz większa frustracja. Pozamykane sklepy, na wystawach nie nie widać, towar poupychany byle jak, personel opryskliwy. **DOCIERAM NA ANTYPODY ŚWINOUJŚCIA, CZYLI DO PRZEMYSŁA. I TU JUŻ CZARNIE ROZPACZ, SZCZEGÓLNA W DZIEDZINACH ELEMENTARNYCH. DŁUGIE**

KOLEJKI PO CHLEB, BULKE KUPIC MOŻNA TYLKO O ŚWIECIE, ZA SŁOIKIEM MIODU OBJECHAŁEM DOKŁADNIE I BEZSKUTECZNIE CAŁE MIASTO (...) No więc, może ktoś potrafi mi to wytłumaczyć i uzasadnić: jak to się dzieje, że w Swinoujściu, Nowogardzie, Szczecinie wiedzą, umieją, chcą i mogą jakoś tak działać, że handel jest naprawdę handlem (...)?

Redaktor Szeliga podobno był w Przemysłu jeden lub dwa dni i tyle złych rzeczy zauważył, że wymienił Przemysł jako jedyne miasto na całą Polskę!

W. Podkowa

TO NIE W „CARPATII”...

W numerze 34 naszego tygodnika z 21 sierpnia br., w rubryce „Zdarzenia”, wspomnieliśmy o śmiertelnym wypadku w trakcie usuwania awarii urządzeń chłodniczych. Podaliśmy — za wiarygodnym informatorem, który tym razem zawiódł nas — że tragedia ta miała miejsce w firmie „Carpatia”, a tymczasem — jak wynika z wyjaśnienia nadesłanego do redakcji przez dyrektora przedsiębiorstwa — wypadek ten wydarzył się w prywatnym zakładzie J. Dawidowicza, który od ponad roku nie jest pracownikiem „Carpatii” i prowadzi działalność gospodarczą na własny rachunek

w obiektach, które niegdyś dzierżawiło przedsiębiorstwo. Przepraszamy zainteresowanych i czytelników.

SŁOWO SIĘ RZEKŁO...

W „Zyciu” z 12 czerwca br. opublikowaliśmy list czytelnika skarżącego się m. in. na fatalną, wręcz skandaliczną nawierzchnię parkingu nie opodal przemyskiego „Supersamu”. W 3 tygodnie później Miejski Zarząd Dróg i Mostów zapewnił nas, że „Zakład Budownictwa Drogowo-Inżynierskiego WPBK przyjął wykonanie remontu nawierzchni do m-ca sierpnia 85 r.”.

Publikując tę odpowiedź (w dniu 24 lipca br.), tak na wszelki wypadek, odpowiedziliśmy zainteresowanemu czytelnikowi, iż remont zostanie wykonany do końca sierpnia — dając tym samym zleceniodawcy oraz wykonawcom cały miesiąc więcej na wykonanie zadania (zwrot „do m-ca sierpnia” oznaczał dla nas — do końca lipca). Sierpień się skończył i parking pozostaje w takim stanie w jakim był, bardziej przypominając „tor przeszkód” niż miejsce, w którym spokojnie — bez obawy o uszkodzenie podwozia — można zaparkować samochód. A słowo się rzekło... (ter.)



**PODZIĘKOWANIE
DLA OFIARODAWCÓW**

Za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma składamy podziękowanie zakładom pracy i związkom emerytów za finansowe wsparcie naszego stowarzyszenia.

W roku 1985 Zakłady Automatyki „Mera-Polna” wpłaciły na nasze konto 20 000 zł, Zakłady Płyt Półprzewodzących — 10 000 zł, Wytwórnia Win „Pomona” — 5 000 zł, Zespół Szkół Rolniczych — 2 310 zł, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu — 2 000 zł, WZSR „Samopomoc Chłopska” — 500 zł, PP „Prasa — Książka — Ruch” — 500 zł, Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Przemysłu — 27 065 zł, Rada Emerytów Wojewódzkiego Urzędu Poczty — 13 540 zł, Koło Emerytów przy Spółdzielni „Praca” — 11 320 zł, Koło Emerytów przy Spółdzielni „Start” — 9 075 zł.

Za Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przemysłu prezes mgr H. Koszyła

„PSIE ŻYCIE”

Czy naprawdę to „psie życie” jest takie podle? (...) Przecież pies nie pracuje, a żyje — często luksusowo. Po całych dniach figluje i wyleguje się nawet na kanapie, tym uprzywilejowanym dawniej meblu dla pani marszałkowej powiatu. Do szkoły nie chodzi, nie obchodzą go nie matury ani egzaminy wstęp-

ne na wyższe uczelnie. Na wojnę go nie mobilizują. Kielbas z niego nie robią. Piekłem go nie straszą. Choćby „żabami było” — idą z nim na spacer i to kilka razy dziennie. Podczas spaceru wolno mu na oczach wszystkich obskakiwać i obfajdowywać wszystko co tylko chce. Nie będzie się wysilał na wyliczanie dalszych uprzywilejowań tego „psiego życia”, ale powiem krótko: żeby przynajmniej za owe „uprawnienia” wszyscy właściciele ulubionych piesków rzetelnie płacili obowiązujący ich podatek, to by takie miasto jak Przemysł mogło co kilka lat wybudować nową szkołę!..)

Józef Marczyk
Przemysł
ul. Hoża 23

OD REDAKCJI

Wprawdzie trudno uwierzyć, by z „psiego podatku” można budować szkoły (chyba, że co kilkadziesiąt lat), ale w rozważaniach p. Marczyka jest coś nad czym warto się zastanowić!

O KROK OD TRAGEDII

Od wiosny br. gdzie tylko się da, interweniuje w sprawie pilnej naprawy nawierzchni przemyskiej ulicy Bohaterów Getta, na której — po zimie — „wypadło” kilka bardzo niebezpiecznych i zdradliwych dla kierowców dziur. Między innymi byłem w tej sprawie w KM PZPR, monitorowałem u jednego z radnych MRN, ale jak do tej pory — nie się nie zmieniło.

I oto, niedawno, sam stałbym się ofiarą tej zadziwiającej beznadziejności osób odpowiedzialnych za stan ulic w mieście. Jechałem wraz z żoną samochodem ulicą Boh. Getta, tuż za młodym rowerzystą. Nagle chłopiec wjechał w niewidoczną (zalaną wodą) wyrwę i tuż przed moim samochodem wyrucił się. Bardzo niewiele brakowało, aby wpadł pod koła pojazdu, na szczęście zdąży-

łem „uciec” na pusty chodnik. Do tragedii tym razem nie doszło. Kilka dni wcześniej w podobny sposób przeżył „wywrotkę” kierujący motocyklem z rzeszowską rejestracją; boleśnie się poturbował i przyrzekł kompetentnym władzom osobiste „podziękowanie” za przygodę, która go spotkała w naszym mieście. Kto będzie następnym?

Od wielu miesięcy niesprawną jest również sygnalizacja świetlna przy wiadukcie na ul. Wincentego Pola. Kiedyś, w przypadkach gdy były awarie, zastępowało ją lustro, a teraz i jego nie ma. Jedzie się przez ten wiadukt „na wycucie”. W kilku przypadkach kierowcy na tym „sposobie” mocno się już zawiedli, niszcząc swe pojazdy. Jak dotąd, były to „śluzczki” bez ofiar w ludziach. Do kiedy tak będzie?...

Z. S.
(nazwisko i adres znane redakcji)

SMRÓD I ZGNILIZNA

Pragnę poinformować, że to co dzieje się przy pl. Na Bramie 12 w Przemysłu jest zwykłym skandalem. Kamienica ta jest dwupiętrowa, a z przeciekającego już od kilku lat dachu leje się aż na parter. Gniją schody i mury, które są mokre przez okrągły rok. Smród i zgnilizna, raj dla szczurów i wszelkiego innego robactwa. Brak pojemników na śmieć. Jeden, który się tam znajduje, ma zadowolonych mieszkańców i dwa sklepy z niego korzystające. Efektem tego jest swoiste wysypisko obok pojemnika. Na domiar złego, żeby było ciekawiej, nikt od roku nie sprząta.

Rodzą się pytania: — Jak taki obiekt przeszedł w akcję „Posesja” i to w centrum miasta?

Podpisy lokatorów:
Barbara Kątek
H. Zybińska
Krzysztof Sawicz
Władysław Frankiewicz

**„WĘDRÓWKI”
PACJENTÓW**

Piszę do Was w imieniu pacjentów, korzystających z przychodni przy ul. Grottegera w Przemysłu. W styczniu br. zmarł nagle jeden z lekarzy rejonowych, pracujący w tej przychodni, i od tego czasu etat ten jest nie obsadzony. Powoduje to duże utrudnienie dla dotychczasowych pacjentów tego lekarza, którzy odsyłani są teraz do różnych gabinetów, co ujemnie wpływa przede wszystkim na ciągłość leczenia.

Znamy kłopoty kadrowe służby zdrowia, ale wiemy też, że częstą przyczyną niedomagań jest — po prostu — zła organizacja pracy. Mamy podstawy do przypuszczeń, że tak właśnie jest w opisanym przeze mnie przypadku.

H. T.
(nazwisko i adres znane redakcji)

**JAK SUCHĄ NOGĄ
DOJŚĆ DO
PRZYSTANKU**

(...) Jeśli nie jest możliwe otwarcie w najbliższym czasie ul. Konfederackiej czy też zrobienie choćby wąskiego chodnika na ul. Dąbrowskiego, to należałoby po prostu przedłużyć chodnik biegnący poza blokiem nr 18 w kierunku kołowni aż do ul. Konfederackiej (równoległe do ul. Dąbrowskiego). Wtedy mielibyśmy wygodną i suchą drogę do przystanku MKS przy ul. Raclawickiej. Idąc dalej — ulicą Kościuszki dochodzilibyśmy na ul. Świerczewskiego, gdzie znajdują się dwa kolejne przystanki (...) Dziwimy się, że robi się (niezazwyczajnie) zbytecznie chodniki i chodniczki (jak np. między blokami 14, 16, 17, 18 i 15), w sytuacji kiedy nie można się doprosić godziwego przejścia w miejscu naprawdę koniecznym dla setek ludzi.

Mieszkańcy bloków nr 14, 15, 16, 17, 18 i 20 na osiedlu Łańcuckiego w Jarosławiu

Redakcja odpowiada

Kazimierz Mazur (Jarosław, ul. Paderewskiego 2). Mamy nadzieję, że jarosławski oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, po kontroli wspomnianego przez Pana sklepu, przez ekipę działającą w ramach akcji „Posesja”, raz jeszcze przeanalizuje Pańskie uwagi.

Użytkownicy garaży przy ul. Wróblewskiego w Przemysłu. Swoją skargę wysłaliście do różnych instytucji i urzędów, które są kompetentne do jej załatwienia. Sądziemy więc, że nasza interwencja nie będzie potrzebna.

Jan K. z Jarosławia (brak dokładnego adresu). Z treści nadesłanego listu wynika, że spełnia Pan wszelkie wymagania, niezbędne do otrzymania zezwolenia na otwarcie prywatnego warsztatu usługowego. W sprawie tej winien Pan zwrócić się do Cechu Rzemiosł Różnych w Jarosławiu.

Józef Marczyk z Przemysłu. Pańskie spostrzeżenia zawarte w liście z końca sierpnia br. były aktualne do połowy września br. Tak długo bowiem trwały żniwa w tym roku. Dużo słomy istotnie gniło na polach, ale z powodu niesprawnych pras, nie zaś z racji niegospodarności rolników. Trzeba rozróżniać te dwie sprawy i nie wydawać pochopnych sądów.

Kradli cukier

Ryszard D. i Zdzisław K. pracowali w przeworskiej Cukrowni w charakterze operatorów dźwigów. Poza czynnościami wynikającymi z umowy o pracę, zajmowali się dodatkowo... kradzieżą produkowanego tu cukru, który przechowywali w pomieszczeniu dla nich przeznaczonym. W czasie przeszukania znaleziono (ukryte m. in. w szafkach na ubranie robocze) worki z cukrem o łącznej wadze 312,5 kg. Sąd Rejonowy w Przeworsku wymierzył obu oskarżonym kary po roku pozbawienia wolności i 40 tys. zł grzywny oraz zobowiązał do zapłacenia po 11 600 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania i opłaty sądowej.

Prokurator rejonowy wniósł rewizję do wyroku, zaskarżając go w części dotyczącej orzeczenia o karze grzywny, którą uznał za niewspółmiernie niską w porównaniu z popełnionym przestępstwem. Sąd Wojewódzki podzielił tę opinię i podwyższył obu skazanym grzywnę do wysokości po 60 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.

Namówił ich syn majstra

19-letni Mariusz W., 23-letni Mariusz L. i 22-letni Adam B. (wszyscy z Przemysła) byli zatrudnieni w prywatnym zakładzie malarskim Eugeniusza K. W listopadzie ub. roku pracowali, popijając piwo, na terenie Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. W stołówce spotkali

syna majstra, który powiedział im, że przy jednym z stolików siedzi facet, który pobił go kiedyś „na ciuchach” i jest okazja, żeby się z nim „policzyć”. Podechmieleni malarze natychmiast przystąpili do pomszczenia krzywdy. Z furją zaatakowali Andrzeja K. jeszcze w stołówce, a przepędzeni stamtąd, dopadli swą ofiarę na zewnątrz budynku. Nie wiadomo, jaki byłby finał ich bestialstwa, gdyby w porę nie interweniowali pracownicy szpitala, ale i tak Andrzej K. doznał licznych obrażeń ciała. Sąd Rejonowy w Przemysku skazał Mariusza W., Mariusza L. i Adama B. na kary po roku pozbawienia wolności (zawieszając pierwszemu z wymienionych jej wykonanie na okres 5 lat), zasądził ponadto od wszystkich zapłatę na rzecz pokrzywdzonego po 50 tys. zł oraz po 5 tys. zł na PCK, a Mariuszowi W. wymierzył dodatkowo grzywnę w wysokości 40 tys. zł.

Adam B. i Mariusz L. wnieśli rewizję od wyroku. Sąd Wojewódzki utrzymał go w mocy. Wyrok jest prawomocny.

Kradzież w zakładach meblarskich

25 lipca br. strażnicy Przemyskich Fabryk Mebli skontrolowali zawartość przycepy motocyklowej, przytwierdzonej do „Junaka”, którym wyjeżdżał z przedsiębiorstwa jeden z jego pracowników Zdzisław D. Pod podgumowanym płaszczem, którym

była nakryta przyczepa, ujawniono kilkadziesiąt elementów, z których montowane są kredensy. D. od początku przybrał minę niewinnego, twierdził, że nie wie, skąd się to wzięło w pojeździe. Takiej odpowiedzi nie mógł już jednak dać po przeszukaniu jego mieszkania, gdzie znaleziono 57 elementów z tarcicy. W tym przypadku przyznał się, że skradł je z miejsca pracy.

Za kradzież mienia społecznego wartości 10 664 zł na

szkodę Przemyskich Fabryk Mebli, Sąd Rejonowy w Przemysku skazał Zdzisława D. na 60 tys. zł grzywny i zwrot kosztów sądowych w kwocie 6 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.

Prokurator rejonowy wniósł rewizję od wyroku, zarzucając, iż grzywna zosta-

na sprzedazy tylko jednej butelki, zaprzeczając jakoby alkohol (41 butelek) znaleziony w mieszkaniu kolegi był jego własnością. Na takie wyjaśnienia sąd nie dał się jednak nabrać i skazał Tadeusza P. na półtora roku więzienia, wymierzył mu 120 tys. zł grzywny i zasądził zwrot kosztów postępowania i opłaty sądowej w kwocie 30 tys. zł.

Prokurator rejonowy wniósł rewizję od wyroku, zarzucając, iż grzywna zosta-

KRYMINAŁKI

la wymierzona poniżej 10-krotnej wartości napojów alkoholowych, zakupionych przez P. z zamiarem odsprzedaży z zyskiem. Domagał się również orzeczenia bezwzględnej kary pozbawienia wolności. Sąd Wojewódzki podwyższył wysokość grzywny do 220 tys. zł, zaś w pozostałych częściach utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

Niepoprawny spekulant

Tadeusz P., rencista z Przemysła, był już w przeszłości karany za nielegalną sprzedaż alkoholu. 30 lipca br., w godzinach rannych, na plantach przy ul. Wałowej ponownie przyłapano go na handlu winem. Za butelkę „Kwiatu jabłoni”, z „marzą spekulacyjną”, liczył po 300 zł, czyli po 120 zł drożej niż w sklepie. Ustalono, że parę dni wcześniej zakupił 122 butelki „jabola” i dał na przechowanie swemu koledze Tadeuszowi Z., gdyż — jako już „podpadnięty” — bał się trzymać je w swoim mieszkaniu. P. przyznał się do

szkodę Przemyskich Fabryk Mebli, Sąd Rejonowy w Przemysku skazał Zdzisława D. na 60 tys. zł grzywny i zwrot kosztów sądowych w kwocie 6 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.

Otumanienie czy wyrachowanie?

10 września br., wraz z mężami i kolegą, wypili 3 butelki wódki. Kiedy w ostatniej ukazało się dno, panowie wyszli z domu, po pewnym czasie uczyniły to również panie. Było po dwudziestej. Na ul. Mickiewicza w Przemysku (bo działo się to w tym mieście), obok poczty, usiadły po obu stro-

nach wspólnie na ławce mężczyzny.

Tamara D.: — Była już ciemno. Nie wiem, co nam przyszło do głowy, to było jakieś otumanienie. Nie siedliśmy obok tego mężczyzny z zamiarem kradzieży (...) Z bezwładnej ręki ściągaliśmy zegarek. Nie wsadziłam ręki do jego kieszeni, naprawdę nie wyciągnęłam mu portfela (...) Ja od razu chciałam się przyznać do kradzieży, ale koleżanka mówiła mi, żeby temu zaprzeczyć.

Maria M.: — Pomogłam koleżance ściągnąć zegarek z ręki tego mężczyzny. Nie potrafię wyjaśnić dlaczego tak postąpiłam i odmawiam złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Świadkiem zuchwałej kradzieży, dokonanej przez dwie 30-letnie kobiety był jeden z przechodniów. Powiadomił o tym strażnika WUP, a ten milicję, i złodziejki zatrzymano. Od początku, zaprzeczały, jakoby miały cokolwiek wspólnego z tą kradzieżą, kiedy jednak w torbie jednej z nich znaleziono zegarek poszkodowanego, przyznały się.

Dwa dni później Sąd Rejonowy w Przemysku rozprawił sprawę w trybie przyspieszonym i skazał Tamare D. oraz Marię M. na kary po roku pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 4 lata) i po 50 tys. zł grzywny. Ponadto zasądził od obu zwrot kosztów postępowania i opłaty sądowej po 13 600 zł. Wyrok nie jest prawomocny.

W. WOJCIESZONEK



„Polityk”

W restauracji kategorii trzeciej klebił się dym zmieszany z wódczanymi oparami, z kuchni zaś dolatywał zapach fasoli mrożonej albo niezbyt dobrze wypłukanych flaków, co w sumie tworzyło aromat, który można by z powodzeniem wykorzystać do zwalczania wszelkiego rodzaju insektów, a nawet stoni. Okna nikt nie otwierał, być może w trosce o środowisko naturalne, które tym zapachem łatwo by się skażyło.

Gdyby do takiego lokalu wszedł ktoś mniej odporny, dłużej by w nim nie przeżył, ale wewnątrz byli na szczęście wyłącznie stali bywalcy. Wyjątkowo uodpornieni na tego rodzaju broń zapachowo-chemiczną. Jedni pili piwo, inni napoje o znacznie wyższym „oktanie” a byli i tacy śmiałkowie, którzy odważyli się zamówić mrożoną fasolkę, nie bacząc na salmonelle ani inne zarazy, które w takiej knajpie muszą się chyba czuć wyjątkowo dobrze, co najmniej na równi z bywalcami. Stąd też być może ani chuch ani syczenie nie szkodził salmonellom, ani salmonelle bywalcom, choć prawie gołym okiem było widać, jak skaczą po talerzach i omal uczującym ocazu nie powybijają.

W kącie, przy stoliku obficie zastawionym, przeważnie kieliszkami, siedziało czterech mężczyzn, wśród nich Karol F., który właśnie od-

stawiał do punktu skupu tegoroczne plody ziemi i postanowił wyprawić takie prywatne dożynki, bez żadnych przemówień i pieśni żniwiarzy „Plon niesiemy, plon...”. Nie przewidywał również części artystycznej w wykonaniu zespołów ludowych, gdyż — choć sam wywodził się ze wsi — zawsze podkreślał, że bardzo nie lubi „ludowizny” i woli jazz na przykład, choć to też muzyka ludowa, ale z innej półki.

— Ty masz, Karol, jakieś burżuazyjne upodobania — ocenił go jeden z towarzyszy, Czesław S., siedzący przy tym samym stole. — Jaz, Kochany, to pachnie Zachodem, a my powinniśmy być bardziej krytyczni w stosunku do tego co tam się podobia.

— Głupis — odparł Karol. — Jaz to muzyka Murzynów, przywieziona z Afryki.

— Ale kofarzy się z Ameryką, a tym samym z Reaganem, którego należy oobiście obciążać winą m. in. za niedostatek kurczaków w naszej ojczyźnie, ponieważ założył embargo na pasze.

— Embargo, nie embargo podsumował go Karol. — Nie wysiłaj się na takie wyrazy, bo my jesteśmy tutejsi i swój język mamy. Pię, jak ci dają i trzymaj język za zębami. Opijamy moje winy i nie dawimy się w żadną politykę.

— Każda rozmowa ma aspekt polityczny — nie da-

wał za wygraną podпиты kompan — bo jeśli nawet mówisz o tegorocznych plonach, to nawet sobie nie zdajesz sprawy, że jest to częstka naszej polityki rolnej i gospodarki żywnościowej.

— Jemu się chyba wyduje — stwierdził Karol F., wskazując na kolegę — że przemawia na zebraniu. A tu jest knajpa i pić się chce, a nie słuchać takich nudziarzy. Jak zechcę się ponudzić, to pójdę do domu i włączę telewizor.

Ta wypowiedź fundatora bardzo nie spodobała się Czesławowi S., który stwierdził, że nie będzie pił z wrogami klasowymi, choćby mu nawet stawali.

— To spieprzaj stąd — pogonił go Karol — byle szybko!

Później, już podczas przesłuchania, Czesław S. podkreślał, że na milicji znalazł się wyłącznie dlatego, ponieważ stawał w obronie „polskiej racji stanu”, ale nikt mu nie chciał uwierzyć, bowiem obrońca tej racji okropnie bełkotał, a poza tym miał czkawkę i jego przemówienie do spisujących protokół funkcjonariuszy nie wypadło najlepiej. Powróćmy jednak jeszcze na chwilę do tej knajpy.

Kiedy organizator prywatnych dożynek pokazał Czesławowi S. drzwi i zyczajnie wyprosił go z towarzystwa, ten wyszedł co prawda, ale czuł się mocno urażony i postanowił dać koledze nauczkę. Nie wiedział tylko, jak to uczynić, gdyż Karol miał przy sobie obstawę złożoną z dwóch jeszcze mężczyzn, którzy opijali z nim tegoroczne zbiory i należało sądzić, że staną po jego stronie. „Zaczekam aż się ściemni” — pomyślał Czesław S. i czekał przed lokalem

gastonomicznym, bacznie przyglądając się wychodzącym. Wreszcie zauważył, że wyszedł także jego antagonist, ale bez tych dwóch, z którymi uczłował. Podszedł wtedy do Karola i powiedział:

— Wyrzuciłeś mnie, obraziłeś i tego ci nie podaruję!

Ponieważ Karol też był już dobrze podпиты, odepchnął intruza i zaklął siarczystie.

— Z drogi — krzyknął — bo będzie to twoja ostatnia godzina!

Po czym, żeby nie być gołosłownym, walnął Czesława pięścią, aż ten zatoczył się i upadł. Zanim zdolał się podnieść, jego oprawca zdążył się oddalić.

I wtedy właśnie Czesławowi S. upadł do głowy szatański pomysł. Pobiegł do domu, wyprowadził swój motocykl, uruchomił silnik, wskoczył na pojazd i szybko — choć zryganiem — popędził w kierunku, w którym spodziewał się spotkać jeszcze Karola. Ponieważ ten także nie spieszył się zbytnio do domu, dopadł go na drodze, zsiadł z motoru i powiedział:

— Ty jesteś kanalia! Tobie się nic w Polsce nie podobia.

— Wręcz przeciwnie — odparł zaskoczony nieco Karol. — Podobia mi się prawie wszystko, z jednym wyjątkiem.

— No to powiedz, jaki to wyjątek. Już będę wiedział, komu o tym zameldować.

— Czyś tu, Ciesiek, całkiem już zolupiał? Co ci wzięło na politykę? Ja jestem uczciwym człowiekiem, polityką się nie zajmuję.

— Mów, jaki to wyjątek! — wybelkotał coraz bardziej rozdzierzonemu Czesław. — Chcę wiedzieć!

— Ten wyjątek, to jesteś ty! — szczerze wyznał Karol F.

Wtedy Czesław S. ponownie wskoczył na motocykl, odjechał kawalek i kiedy Karolowi wydawało się, że będzie już miał spokój z natrętnym kolegą, ten wykonał nawrót, nabrał rozpędu i z premedytacją najechał na niego. Potrącony upadł na ziemię, motocykl przejechał po nim i od tej chwili Karol F. niczego już nie pamięta. Obudził się w sali szpitalnej, owinięty w gipsowe bandaży i okropnie obolały.

— Skąd się tu wziąłem? — zapytał czuwającej przy nim pielęgniarki.

— Przywiózł pana na motorze jakiś pijany kolega, który powiedział, że znalazł pana na drodze, nieprzytomnego i choć sam był nietrzeźwy, to jednak zdecydował się dowieźć pana do nas.

W tym momencie Karol F. w pełni odzyskał świadomość, przypomniał sobie o wszystkim i poprosił pielęgniarkę, aby natychmiast dała znać milicji, gdyż trzeba aresztować Czesława S., czyli tego właśnie „dobroczyńcę”, który go tu przywiózł.

— To zbytuczne — odparła pielęgniarka — gdyż ten motocyklista został zatrzymany. Wkrótce po przywiezieniu pana zgłosił się świadek, który widział całe to zdarzenie...

— To ten „polityk” będzie siedział? — zapytał Karol F., a kiedy pielęgniarka dla świętego spokoju przytaknęła, z radością chciał zerwać się z łóżka, ale zawył tylko, po czym wyszeptał:

— Chwała Bogu, że temu sukinyśowi nie przyznano jeszcze asygnowany traktor. Spod traktora, to bym już żywy nie wyszedł!

JAN M.

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW w PRZEMYŚLU

działając na podstawie Zarządzenia nr 5/84 Prezydenta Miasta Przemyśla wzywa wszystkich właścicieli i administratorów (użytkowników) posesji przyległych do pasów drogowych w terminie do 15.10.85 r. do oczyszczenia przepustów na zjazdach do posesji, oczyszczenia rowów, poboczy, skarp, chodników oraz jezdni do połowy szerokości z zanieczyszczeń i chwastów. Podstawa prawna: art. 39 ust. 4 (Dz. Ust. nr 20 z 1962 r.) i § 10, § 11, § 12, § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. (Dz. Ust. nr 24 z 1980 r.).

W przypadku niewykonania prac w ww. terminie, w stosunku do winnych zostaną zastosowane sankcje zgodnie z art. 100, Kodeksu Wykroczeń (Dz. Ust. nr 12, poz. 114 z 1971 r.).

K-135a/2

OGŁOSZENIA
DROBNE

PRZYJME na stancję. Wiadomość: Przemyśl, ul. Droga Hurecka 15. G-603

SPRZEDAM „Zuka” (1984), przebieg 16 tys. km. Przemyśl, ul. Paderewskiego 12a/10. G-604.

TANIO sprzedam samochód trójkołowy z silnikiem WSK na podbudowie „Melexa”. Przemyśl, Rynek 26. G-605

SPRZEDAM telewizor „Beryl”, stół, 6 krzeseł, duży rower męski. Przemyśl, Grunwaldzka 56/42, po godz. 19. G-606.

SPRZEDAM akordeon „Weltmeister”, 80 bas. Przemyśl, Wybrzeże Kościuski 80/21. G-608.

NOWY KOZUCH damski sprzedam. Przemyśl, ul. Grzegorza 3. G-609

WIESŁAW PAŁCZYŃSKI (zam. Przemyśl, Osiedle Przemyskie 9) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-610.

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Nr 1090. Prowadzący książkę meldunkową w Przemyślu”. Marek Kasprzyk, Przemyśl, ul. Kościłana 14. G-611.

SPRZEDAM „Flata 125p”. Wiadomość: Zurawica 588. G-613

EUGENIUSZ KONEFAŁ (zam. Radymno, Złota Góra 34) zgubił kartę motorowerową, wydaną przez Referat Komunikacji UM-G w Radymnie. G-614

SPRZEDAM motorynkę (1984). Przemyśl, pl. Dąbrowszczaków 7/5. G-615

SPAWARKI 220/380 wykonuje i prowadzi sprzedaż Zakład Elektromechaniczny. 38-460 Jedlicze, ul. Fornalickiej 45, tel. 184. G-9437/3.

SZCZECIN M-5 spółdzielcze, 4-pokojowe, zamienię na podobne lub 3-pokojowe w Przemyślu. 70-783 Szczecin, ul. Kostki Napierskiego 45/1. G-514/2

PILNIE sprzedam „Flata 125p”. Przemyśl, ul. Rzeźna 3/3, tel. 69-50. G-616

SPRZEDAM „Trabant” (1978 r.). Przemyśl, tel. 112 wewn. 74. G-581.

KOŁO WALENTEMU
MAZUROWI

wyrazy głębokiego
współczucia z powodu
śmierci

OJCA

składają
dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Przedsię-
biorstwa Handlu Wewnętrz-
nego w Przemyślu

Przeszowi
JANOWI GAWLIKOWI

wyrazy szczerego
współczucia z powodu
śmierci

MATKI

składają
Zarząd Koła oraz członkowie
Związku Emerytów,
Rencistów i Inwalidów
przy Spółdzielni „Start”
w Przemyślu

Z głębokim żalem
zawiadamiamy, że w dniu
8 września 1985 roku
zmarła

kol. BARBARA
EKIERT

nasza długoletnia
i zasłużona pracownica.
Rodzinie Zmarłej wyrazy
szczerego współczucia skła-
dają:
dyrekcja i pracownicy
WPHW w Przemyślu

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 9ogłasza nabór kandydatów
na kurs prawa jazdy kategorii D
dla kierowców autobusowych

Kandydaci na kurs winni:

- posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej
- mieć skończone 22 lata życia
- zamieszkiwać w Przemyślu lub w najbliższych okolicach.

Na kurs nie będą przyjmowane osoby karane sądownie, zwolnione z pracy dyscyplinarnie lub porzucające pracę. Przedsiębiorstwo pokrywa koszty kursu w całości oraz zapewnia wysokie wynagrodzenie.

Blizszych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia dział kadr przedsiębiorstwa (tel. 30-44, wew. 25).

K-134/2

Kolegium karze...

● Za to, że 11 lipca br., około godz. 12.35, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał wulgarną awanturę w restauracji „Zasańska” w Przemyślu oraz zatłowił w sali konsumpcyjnej potrzebę fizjologiczną — Marek Cieleń (s. Franciszka, ur. 1. 11. 1957 r.) z Ostrowa w gm. Przemyśl otrzymał karę ograniczenia wolności przez 3 miesiące polegającą na potrąceniu z wynagrodzenia miesięcznego 25 proc. na budowę Szpitala-Pomnika Matki Polki w Łodzi. Obciążono go ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczenia w „Życiu Przemyskim”.

● 2 czerwca br., około godz. 8.15, na ul. Krakowskiej w Przemyślu — Mieczysław Kubrak (s. Michała, ur. 25. 02. 1958 r.) z Zohatyna w gm. Birca kierował samochodem marki „Jelcz” będąc w stanie wskazującym na użycie alkoholu. Za czyn ten otrzymał 15 tys. zł grzywny, z zamiana (w razie nieuiszczenia tej w terminie) na 50 dni aresztu. Zakazano mu przez półtora roku (licząc od dnia zatrzymania) prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej. Obciążono kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczenia kolegium na łamach „Życia”.

● Adam Błażkowski (s. Henryka, ur. 24. 02. 1960 r.) z Tarnawiec, 18 czerwca br., będąc w stanie po spożyciu alkoholu, i nie mając uprawnień do kierowania, jechał motorem po drodze publicznej w Dybawce bez kasku ochronnego (kasku nie miał również przewożony pasażer), prowadząc pojazd bez wymaganych przepisami świateł. Ukarano go 20 tys. zł grzywny, z zamiana (w razie nieuiszczenia tej w terminie) na 50 dni aresztu. Licząc od dnia uprawomocnienia się orzeczenia nie ma on prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej przez 2 lata. Kolegium obciążyło go ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia swego orzeczenia w naszym tygodniku.

● Za to, że 29 czerwca br., około godz. 17.30, na drodze publicznej w Dusowcach kierował ciągnikiem rolniczym, będąc w stanie po użyciu alkoholu i bez wymaganych uprawnień — Jan Szejnar (s. Tadeusza, ur. 28. 01.

1951 r.) z PGR w Chałupkach Dusowskich otrzymał grzywnę w wysokości 12 tys. zł, z zamiana (w razie nieuiszczenia tej w terminie) na 60 dni aresztu, oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej przez półtora roku od dnia uprawomocnienia się orzeczenia. Obciążono go ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w „Życiu”.

● Kazimierz Sydorów (s. Stefana, ur. 26. 02. 1957 r.) z Chotyńca w gm. Radymno, 30 maja br., około godz. 16, w miejscowości Załazie bez zgody właściciela zabrał jego motocykl, którym — nie mając uprawnień — pojechał do Korczowej, a następnie do Kalinkowa. Ukarano go 15 tys. zł grzywny, obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w naszym tygodniku.

Wszystkie ww. sprawy rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemyśla.

● Za to, że 3 maja br., kierował nielegalnym zarządzeniem, wygłaszał przemówienia, inicjował śpiewanie pieśni i wznoszenie okrzyków w parku im. Lenina w Przemyślu — mieszkaniec tego miasta Zygmunt Majgier (s. Jana, ur. w 1948 r.), ukarany został grzywną 20 tys. zł, z zamiana (w razie nieuiszczenia w terminie) na zastępczą karę 50 dni aresztu.

● Za to, że w okresie od 1983 r. do 20 czerwca 1985 r., wbrew obowiązkowi wynikającemu z ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, nie zgłaszał się w Wydziale Zatrudnienia UM — Dominik Strzałkowski (s. Michała, ur. w 1964 r.) z Przemyśla ukarany został karą ograniczenia wolności przez okres 3 miesięcy, polegającą na obowiązku pracy w uspołecznionym zakładzie i potrąceniu 25 proc. wynagrodzenia oraz przekazaniu tej kwoty Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej.

FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH
„POLMO”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

PRZYJMIĘ PRACOWNIKÓW

w zawodach:

● KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOŚCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ-TYNKARZ ● STOLARZ-CIESLA ● WARTOWNIK ● ZGRZEWACZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEWROWY ● ZWROTNICZY ● MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH

oraz

● PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU ● ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Nowo przyjętym pracownikom
zamiejscowym zakład zapewnia:

☆ zakwaterowanie dla pracownika bez rodziny oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnych;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego w ramach doskonalenia zawodowego.

Zakład organizuje kursy
kształcące w zawodach:

● SUWNICOWY ● OPERATOR WÓZKA ● USTAWIACZ MASZYN ● SPAWACZ ● INNE

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO dla PRZEMYŚLU MASZYNOWEGO.

Ponadto zakład zapewnia:

☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
☆ dodatek stażowy po 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

— dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem)
— legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
— książeczka wojskowa
— świadectwo pracy
— świadectwo szkolne

Dyrekcja zastrzega sobie
prawo wyboru ofert

i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie oraz takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

ADRES

Fabryka Samochodów Małolitrażowych
„POLMO” Zakład nr 2
43-100 TYCHY ul. Oświęcimska 401
telefon: 27-95-12 lub 13

K-390/12

Pod ligowym koszem

Znaki zapytania

W sobotę (5 bm) zainaugurują mistrzowskie rozgrywki koszykarze drugiej ligi. Wśród nich znajdują się także reprezentanci Polonii Przemysł. Na temat ich przygotowań do zbliżającego się sezonu rozmawiamy z trenerem ANDRZEJEM NANUSIEM, który opiekuje się zespołem od lipca br.

— Może najpierw o składzie. Jakie zmiany zaszyły w drużynie, w porównaniu z minionymi rozgrywkami?

— Ubyli z niej: Szymbik, Gajzler, Loska i Skórka. Od sierpnia przestał trenować Głuszek, a Wiącek w ogóle nie wznawiał zajęć, ze względu na osobiste sprawy. Jakby tego było jeszcze mało, kilka tygodni temu Bonenberg doznał bolesnej kontuzji nogi, która wyeliminowała go z treningów praktycznie na miesiąc. A teraz o nowych twarzach, w zespole, których — w porównaniu z ubitykami — jest znacznie mniej. Pozytywnie przede wszystkim Andrzeja Gruszeckiego z AZS AWF Kraków (wychowanek Polonii Przemysł), Leszka Kunachowicza z Hutnika Kraków, Krzysztofa Skrobacza z LZS Łańcut i 21-letniego Jana Radonia, który do tej pory, co prawda, uprawiał siatkówkę, ale ze swoim wzrostem (207 cm) może być przydatny drużynie.

— Reasumując, ze składem nie jest najlepiej...

— W tej chwili mamy praktycznie do gry zaledwie siedmiu zawodników. To stanowczo za mało, aby być spokojnym o ligowy byt, bo a nuż ktoś odniesie kontuzję, zachoruje... Niestety, nie udało się nam wzmocnić zespołu rutynowanymi koszykarzami, dlatego też jestem bardzo ostrożny w wypowiedzianiu przedligowych horoskopów.

— Jak przebiegały przygotowania?

— Rozpoczęliśmy je w lipcu — nasza 12-osobowa kadra przebywała przez dwa tygodnie na zgrupowaniu w Wapiennem koło Gorlic. Pracowaliśmy głównie nad „ogólnorozwojową”, kondycją i siłą. To był w pełni udany obóz. Po powrocie ćwiczyliśmy w hali WOSiR, poświęcając głównie uwagę na zajęcia specjalistyczne z piłką. Taki też cel przyświecał następnemu zgrupowaniu, które — w pierwszej dekadzie września — zorganizowano dla nas w Jarosławiu.

— Zdażyliście rozegrać kilka gier kontrolnych...

— Grałismy dwukrotnie m. in. z juniorami Wisły Kraków i starszymi juniorami Resovii, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Wystąpiliśmy też w międzynarodowych turniejach w Przemyslu i Tarnowie. U siebie za-

jęliśmy pierwsze miejsce, pokonując Siarkę Tarnobrzeg 69:55, Pogoń Ruda Śląska 72:60 oraz I-ligowy bułgarski Dunav Ruse 78:69. Natomiast w Tarnowie wywalczyliśmy drugą lokatę.

— Jak jest ze sprzętem?

— Nie najlepiej, ale doraźnie jako tako jesteśmy wyposażeni w dresy, które wysył nam przemysłski „Bistor”. a także spodenki i koszulki. Dzięki życzliwej pomocy MKS Juwenia otrzymaliśmy też kilka par tramppek, a dyrekcja WOSiR obiecała udostępnić nam trochę piłek. W porównaniu z innymi ligowymi klubami, jesteśmy jednak prawdziwymi amatorami...

— Czy otrzymujecie jakąś konkretną pomoc ze strony patronackich zakładów?

— Pod tym względem na najwyższe uznanie zasługują Zakłady Mięsne, „Pollena-Astra” i Bieszczadzka Brygada WOP. Niestety, jest jeszcze wiele zakładów, które nie chcą zrozumieć potrzeb sekcji i klubu, chociaż formalnie mają obowiązek nam pomagać.

— Na co mogą liczyć przemyscy sympatycy koszykówki w zbliżającym się sezonie?

— Znaków zapytania jest wiele. Jeśli będziemy dysponować pełnym składem, to możemy powalczyć z nie gorszym skutkiem, niż rok temu, kiedy Polonia zajęła piątą lokatę na mecie. Ale takiej pewnością dziś nie ma, dlatego jestem ostrożny. W każdym bądź razie kibice mogą liczyć na jedno: walczyć ambitnie będziemy w każdym spotkaniu.

A oto skład Polonii: trener — Andrzej Nanus, kierownik sekcji — Józef Lewicki; kierownik drużyny — Kazimierz Chrobak; zawodnicy: Leszek Czerniecki, Jacek Osia-dacz, Leszek Biały, Wiesław Trojanowski, Jacek Bonenberg, Marek Osia-dacz, Janusz Wiącek, Leszek Kunachowicz, Jan Kuniec, Krzysztof Skrobacz, Jan Radon, Andrzej Gruszecki, Dariusz Niedźwiedz, Mariusz Rabka.

Terminarz pierwszej rundy: 5.10 Polonia — Start Lublin, 12.10 Pogoń Ruda Śląska — Polonia, 19.10 — Polonia — Znicz Pruszków, 26.10 Stal Stalowa Wola — Polonia, 3.11 Polonia — Pogoń Prudnik, 9.11 Polonia — AZS Lublin, 16.11 Stal Bobrek II Bytom — Polonia, 23.11 Polonia — Piotrcovia Piotrków Trybunalski, 30.11 Polonia Warszawa — Polonia, 7.12 Polonia — Siarka, 14. 12 Resovia — Polonia.

„Torreadorzy” z Kalnikowa

Ledwie ruszyły piłkarskie rozgrywki w klasach niższych, a już Wydział Gier i Wychowania OZPN ma pełne ręce roboty: „corrida” — jak mawiają niektórzy — owocuje bójkami, karczemnym słownictwem na boisku, wstawianiem „lewych” zawodników i tym podobnymi „sposobami”. Jest wiele LZS-ów, na które nie można powiedzieć złego słowa, ale są wśród nich „rodzynki”, o których trudno powiedzieć cokolwiek dobrego...

8 września, w Stubnie, walczyli gospodarze z sąsiadem zza miedzy — drużyną z Kalnikowa. Do 77 minut było nieźle. Ewidentny faul na piłkarzu gospodarzy, rzut karny i wyrównanie wyniku na 3:3 ożywiło wojownicze nastroje wśród gości. Piłkarz ukarany czerwoną kartą za brutalne „podcięcie” rywala, wraca na boisko i zachęca swych kolegów do „przećwiczenia” arbitra. Inicjatywa znajduje poklask: pod adresem sędziego (obserwator z OZPN wystawił mu dobrą ocenę), skierowano stek ryszotkowych wyzwisk, za co ten — zgodnie z przepisami — wyciągnął z kieszeni kolejne 2 czerwone kartki. Tej „niesprawiedliwości” nie mógł zdzierżyć bramkarz z Kalnikowa i rozpościł... pościg za arbitrem, z zamiarem kopnięcia go (!). Sędziemu nie pozostało nic innego, jak tylko sięgnąć raz jeszcze do kieszeni i przerwać ową „corridę”. Pod osłoną miejscowych porządkowych sędzia udał się do szatni, skąd — pod groźbą użycia „kajdanków” — odprowadzono go na miejscowy posterunek (na życzenie gości) w celu wykonania testu przy pomocy proberza trzeźwości (wynik negatywny)!...

Wydział Gier i Wychowania OZPN w pełni docenił „wysilek” 4 zawodników Kalnikowa: bramkarz nie zagra w kolejnych 5, a jego koleżdy — w 4 spotkaniach. Oczywiście wynik meczu zweryfikowano 3:0 vo dla Stubna.

Znawcy tematu i lokalnych „zażyłości” zacierają już ręce na samą myśl przyszłorocznego rewanzu z Kalnikowem, licząc, że tam rozegra się drugi akt nagannej sztuki antysportowego współzawodnictwa. Pod warunkiem jednak, że drużyna z Kalnikowa dotrwa do tego czasu w rozgrywkach, albowiem — jak dotąd — jest ona na jak najlepszej drodze ku wymuszonemu powrotowi do tzw. „państwowych gier”.

J. PROSTY

Egzamin dla szkoleniowców

Zgodnie z wytycznymi GKKFiS, rozpoczęła się w naszym regionie weryfikacja kadry trenersko-instruktorskiej, która potrwa do połowy bm. Myślą przewodnią tego zamierzenia jest m. in. dokładne zewidencjonowanie i skontrolowanie stanu liczebnego, jak również umiejętności szkoleniowców — bez względu na to, czy pracują w sporcie czy nie (jest np. sporo absolwentów AWF, którzy nie otrzymali zawodowego tytułu trenera bądź instruktora). Przegląd stanu posiadania oraz nie wykorzystywanych dotąd — z różnych przyczyn — rezerw kadrowych umożliwi władzom sportowym opracowanie stosownych programów szkoleniowych oraz stworzenie możliwości większego udziału naszych szkoleniowców w różnego rodzaju kursach dokształcających.

Poddanie się weryfikacji jest dobrowolne, a tym, że ci, którzy przejdą ją pomyślnie, będą mieli możliwość uzyskania — od 1 stycznia przyszłego roku — wyższych poborów (dodatki) oraz awansu funkcyjnego. Z kolei osoby, które nie zgodzą się na taki „egzamin” (forma ustnej wymiany poglądów) bądź uzyskają na nim ocenę niedostateczną, będą mogli prowadzić dalej swoją działalność sportową, ale bez przywilejów należnych zweryfikowanym. Do tematu powrócimy po zakończeniu akcji.

(Bz)

Zboisk i hal



Tenis stołowy

W Oświęcimiu odbył się turniej o GRAND PRIX POLSKI, w którym startowało 280 zawodników i zawodniczek z różnych stron kraju. W grze mieszanej, na wysokości — czwartej — pozycji znalazła się para z przemyskiego Nurtu: Elżbieta Zygała — Zdzisław Bodnar.

Natomiast w Nidzicy przeprowadzono drużynowe ogólnopolskie mistrzostwa pracowników przemysłu drzewnego. Zawody zakończyły się sukcesem zespołu Zakładów Płyt Pilśniowych z Przemysła, który — w decydującym spotkaniu o pierwsze miejsce — pokonał gospodarzy 5:4. „Płyty” reprezentowali: Wiesław Baran, Albert Brodowicz i Roman Pytlak.

Na czolowych miejscach znaleźli się także nasi juniorzy, biorący udział w strefowym turnieju w Nowym Sączu. W grupie juniorów młodszych drugą lokatę wywalczyła Ewa Pstrag z Zurawianki, a w kategorii juniorów tak samo pozycję zdobyła Małgorzata Zubik z Nurtu. Ponadto pięć miejsc zajęli: wśród jun. młodszych — Anna Wnuk i juniorów — Krzysztof Baran (oboje z MKS MDK Przemysł).



Lekkoatletyka

Podczas XXVI Memoriału im. Wacława Gąssowskiego, który rok-

rocznie rozgrywany jest w Mielcu, Jan Czastka z przemyskiego Czuwaju zajął drugie miejsce w głównym biegu na 800 m z czasem 1:52,0. Taką samą lokatę na dystansie 400 m wywalczył jego kolega klubowy Leszek Kocot, uzyskując 56,2. Ponadto Krzysztof Dyl (także z Czuwaju) był trzeci na 1 km z wynikiem 2:35,5.



ciężarów

Jerzy Baracz z Pionu Oleszyce (w wadze do 60 kg) zajął piątą lokatę podczas mistrzostw Polski juniorów w Plocku, uzyskując w dwubojku 205 kg. Natomiast jego kolega klubowy Bogusław Kłojzy (56 kg) był ósmy z wynikiem 182,5 kg.



Rekreacja i sport masowy

W końcową fazę weszły rozgrywki przemyskiej ligi zakładów pracy w piłce nożnej. W meczach rozegranych od 2 do 23 września padły rezultaty: „Handlowiec” — WZU 0:3 vo, „Niedźwiadek” — „Hol” 0:2. Gazownictwo — „Publikator” 3:0 vo (w meczu towarzyskim 3:1), WUSW — „Ponar” 5:0, „Publikator” — Zakłady Mięsne 1:12, „Polna” — WUSW 0:3, „Hol” — Gazownictwo 3:1, WZU — Przemyska Spółdzielnia Mieszaniowa 3:0 vo.

Zakończył się podobny turniej w Jarosławiu — organizowany przez MOSiR. Przez 3 miesiące 15 uczestniczących w nim drużyn rozegrało 165 spotkań, w których strzelono 389 bramek. Pierwsze miejsce i puchar dyrektora MOSiR zdobył zespół Hutry Szklą — 23 pkt. wyprzedzając Okręgową Spółdzielnię Mle-

czarską w Radymnie 21 pkt. oraz drużynę pod nazwą „Garnizon” — 19 pkt. Kolejne miejsca zajęli: „Jarlan”, Zakład Komunikacji Miejskiej, JPB, PKS, PGKIM, PKP, Spółdzielnia Inwalidów „Praca”, „Respan”, Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Spółdzielnia Mieszaniowa, „Elektromet” oraz Rejon Dróg Publicznych. Najlepszym strzelcem turnieju został Józef Olech (OSMlec). — 17 bramek, który wyprzedził Henryka Osińskiego („Garnizon”) — 14 oraz Czesława Jurkiewicza (ZKM) — 13 bramek.



koszykówka

III LIGA
Kobiety: Polonia — Pogoń 53:47, (Cieślak 20, Fedorowicz 16 — Jakubowska 10), SKS LO Lubaczów — AZS II Rzeszów 29:50 (najw. Hnicka 22). Mężczyźni: JKS — Hutnik II Kraków 68:48 (E. Brzostowski 29, W. Trojan 17).



piłka ręczna

II LIGA
Czuwaj — Ostrowia 30:27 i 26:26 (Cichoński 16, Kalinowski 10, Tkaczyk 8, Dobosz 7, Wanat 5, Halicz 4, Ozga i Orłowski po 2, Pszon i Dzieduch po 1).

III LIGA
Czuwaj II — Cracovia 23:20 (najw. Pawliszak 10), Dunajec N. Sącz — Orzeł 29:30 (Superson 12, Rut 7, Lasek 5). Juniorzy: Orzeł — Stal Mielec 16:12.



piłka nożna

III LIGA
Czuwaj — Glinik 0:1, Wawel — Polna 1:1 (Rop).

KLASA MIĘDZYWOJEWÓDZKA
JKS — Grzeł 6:0 (Halajko, Siczarz, Osinski A, Baran, Wawro i Szozda — zamob.), Pogoń — Spomasz 4:0 (Pytel, Krzyszkowski, S. Mamiczura, Michalik), Burza — Polonia 2:3 (B. Kawecki, Piejko, Mazur), Stal — Lęk 2:1, Start — Budowlani 2:1, Czarni — Drzewiarz 2:1, Głowińska — Victoria 1:0.

Liga juniorów (w nawiasach młodziecy): Stal I — JKS 6:1 (2:1), Start — Polna 2:1 (0:4), Polonia — Czuwaj 1:0 (1:0), Polna — Stal II 2:1 (1:0), Sieniawa — Polonia 3:1 (0:0), JKS — Sanovia 3:0 (5:0), Karpaty I — Sieniawa 12:0 (9:0).

KLASA WOJEWÓDZKA
Zdrój — Zurawianka 1:0 (Nowakowicz) Szówsko — Czuwaj II 2:0 (Socha, Macienko), Syrenka — Orly 1:2 (Roga — Wach 2), Czarni — Zryw 4:0 (P. Celiński 4), Roztocze — Grom 3:2 (Woźniak i Groch dla G.), Zuraw — Dynovia 3:2 (Kowalczyk, Jamroz i S. Bieniasz dla Z.), Świętociłowa — Piast 1:1 (Z. Niżnik dla S”).

KLASA „A”
Polonia II — Bircza 1:0, JKS II — Kaszyce 6:3, Sieniawa — Polna II 5:0, Zapalów — Bizon 8:0, Święte — Krzewowice 3:2, Gać — Kupiaty — 4:2.

KLASA „B” (15.09)
Grochowce — Zadbrowie 1:2, Dobkowice — Stubno 0:0, Hruszowl-

ce — Leszno 6:0, Krasieczyn — Trójczycze 3:1, Kalników — Bolestraszyce 2:0 (gr. 1), Cieszcina W. — Piwoła 3:0 vo (s 1.09), Manasterz — Morawsko 1:4, Cieszcina — Munia 5:6, Czerwona Wola — Piwoła 4:2, Skosłozów — Siennów 2:4, Michałówka — Przedmieście 0:1 (gr. 2), Wierzbna — Peikinie 3:2, Urzejowice — Ujezna 2:4, Rozborz P. — Mackówka 3:3, Mirocin — Grzeska 1:1, Gorzyce — Gorzyczyna 1:1 (gr. 3), Miekisz Nowy — Oleszyce 1:4, Ryszowska Wola — Stary Dzików 1:0, Cewków — Lubliniec 3:0, vo, Dachnow W. — Łbie Jamy 2:1, Wielkie Oczy — Łukawiec 0:1 (gr. 4).

KLASA „C” (8.09)
Lutków — Motor 1:6 (s 1.09), Herzmanowice — Boratyn 5:0, Motor Duśkowice 8:2, Maikowice — Lutków 3:0, Mackowice — Rokietnica 1:2 (gr. 1), Adamówka — Szówsko 8:0, Radawa — Wysock 3:0, Makowisko — Rudolowice 0:1, Wiązownica — Wietlin 4:0 (gr. 2), Gniewczyzna — Łopuszka 2:2, Spomasz II — Kisielów 8:0, Cieszcina M. — Wólka Peikinińska 2:6, Jagiella — Rozborz 2:2 (gr. 3), Zaluże — Basznia 5:3, Wólka Krowicka — Stare Sioło 7:0, Łukawiec — Nowa Grobla 4:3, Cieszcina — Zabiela 0:3, Krowicka Sama — Stare Sioło 5:2 (gr. 4).

NA POMOC DLA MEKSYKU
W niedzielę 6 bm., o godz. 12.45 (przed meczem Czuwaj II — Zdrój), na stadionie Czuwaju odbędzie się mecz dziennikarzy — lekarze. Całkowity dochód (bilety wstępu oraz wpływy z loterii fantowej) z tej imprezy zostanie przekazany na fundusz pomocy ofiarom tragicznego trzęsienia ziemi w Meksyku. Do piątku, 4 bm., trwa społeczna zbiórka fantów loteryjnych (książki, płyty, proporczyki itp.) — w sekretariacie Czuwaju i w redakcji „Zycia”. Zapraszamy serdecznie wszystkich prawdziwych kibiców futbolu.

Na stadionie „Polonii”...



...ROMUALD OLEAR (prac. Spółdzielni Warzywniczo-Rolniczej w Ortach), znalazł tę oto ogromną pieczarkę. Grzyb ważył 1,45 kg.

Aż dziw bierze jak mógł osiągnąć takie rozmiary i to — jak by nie było — w centrum Przemyśla.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



NOT FOR SALE

Jesienno-zimowa kolekcja „Mody Polskiej” zrobiła furorę podczas wielkiej rewii mody w Berlinie i mogła być na pniu sprzedana za ocean. Okazało się jednak, że wzory są unikatami uszytymi z włoskich tkanin. Dobrze, że chociaż modelki były naszego chowu.

(„Przegląd Tygodniowy”)

CO JEST MOŻLIWE

Piłkarski trener klasy mistrzowskiej nie może — w myśl przepisów — zarobić więcej niż 12 tysięcy złotych miesięcznie. Odpowiedzi, ile trenerzy zarabiają naprawdę, prosimy do nas nie nadsyłać.

Nie mamy zamiaru się denudować.

(„Wybrzeże”)

NA PAMIĄTKĘ

Trwa dochodzenie, czy zawiódła aparatura czy lekarz. A zdarzyło się to w Gdańsku. Jeden z mieszkańców tego miasta został uznany za nieboszczyka przez lekarza pogotowia dysponującego nowoczesną aparaturą. Na szczęście rodzina nie dała wiary orzeczeniu lekarza i po reanimacji domowymi sposobami pacjent powrócił w szeregi żywych. Na pamiątkę pozostało mu własne świadectwo zgonu.

(„Gazeta Młodych”)

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

„Zespół jednoosobowy (równocześnie gra kilka instrumentów), wesela”. Rzadka okazja, żeby zobaczyć jak facet przy pracy dwój się i trol.

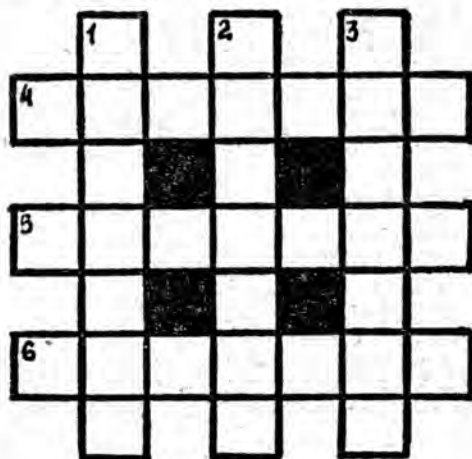
(„Wybrzeże”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI

Krzyżówka tautogramowa

Poziomo: 4) służy do zastąpienia i odgrodzenia części pomieszczenia mieszkalnego, 5) czarna — była podawana starającemu się o pannę na znak odmowy, odkosza, 6) kraina historyczna we Włoszech.

Pionowo: 1) żartobliwe naśladowanie utworu literackiego nadające jego treści sens komiczny, 2) główne miasto i port na Sycylii, 3) miejsce dla postoju samochodów.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



DEŁUGICH LAT ŻYCIA DLA: Jana, Dionizego i Teofila (w środę); Gerarda i Teresy (w czwartek); Franciszka, Rozalii i Marka (w piątek); Apolinarego, Placyda i Marcelego (w sobotę); Artura, Brunona i Rajmunda (w niedzielę); Marii i Marka (w poniedziałek); Brygidy i Pełagii (we wtorek); Dionizego, Ludwika i Wincentego (w środę).

Jerzy Leszczyński

Parafraszki

SILA GŁUPIEGO

Głupi ciągnie, półki... ręka się nie urwie.

SWÓJ DO SWEGO

Dzieci ciągnie do piasku, a staruch do piachu.

PRAWO DROGOWE

Nie dosyć iść prawą drogą — trzeba iść jej prawą stroną.

ZWYKŁA FORMALNOŚĆ

Przeniesienie w stan spoczynku ze stanu leniuchowania.

CYRK Z BYŁĄ GWIAZDĄ

Zachowuje się jakby była piątym kołem u Wielkiego Wozu.

WOLNA SOBOTA U NAS

Czas na korzystanie z tego, czego nie ma czasu zrobić.

O POEZJI

Są rymy męskie, żeńskie — i są rymy nijakie.

POLAK DZIS

Mądry po wczorajszej szkodzi — nie zawsze mądry przed jutrzejszą.



Pożegnało się z nami lato jak przystało na tę porę roku, darując nam na koniec dziesięć ciepłych, słonecznych dni. Czyżby był to prognozyk ładnej jesieni? Zobaczymy. Wedle Zuzanny (11 sier-

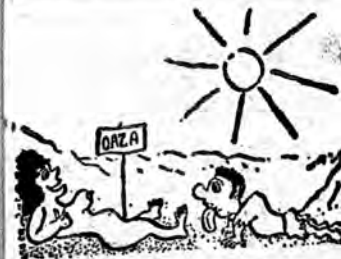
Droga do satyry

WŁADYSŁAW DZIĘGIEL z Tuczeup, ślusarz z zawodu, pracownik PKP w Jarosławiu, od lat w wolnych chwilach, zamuje się rozwijaniem swoich plastycznych pasji. Wyrzeźbił już sporą kolekcję drewnianych figurek, od czasu do czasu chwytając za pędzel. Kiedyś, zainspirowany najróżnorodniejszymi nonsensami, których w naszym życiu codziennym niestety nie brak, spróbował swoich sił w rysunku satyrycznym.

W listopadzie 1974 roku jedną z jego prac opublikował rzeszowski „Prometej”. Dzisiaj sam autor ocenia ten debiutancki rysunek bardzo krytycznie, aczkolwiek nadal świadom jest swoich warsztatowych niedostatków.

Z czasem satyra stała się jego pasją. Dwa lata służby wojskowej (1975—77) zaowocowały współpracą z gazetą Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Głos Żołnierza”. Później jego prace zaczęły się systematycznie ukazywać na łamach „Chłopskiej Drogi”. Ostatnio Władysław Dzięgiel został jednym z laureatów konkursu satyrycznego ogłoszonego przez tygodnik „Veto”. Tymczasem próbkę jego twórczości prezentujemy naszym czytelnikom.

(zs)



pnia), która była pogodna, jesień powinniśmy mieć ładną. Ale — jak wiadomo — tego roku wszelkie przewidywania biorą w łeb.

Nasza pogodnyka wróży wprawdzie ciepły październik, ale zachmurzenie ma być duże z przejaśnieniami i — generalnie — miesiąc zapowiada się mokry. Inni ludowi przepowiadające pogody powiadają, że październik będzie suchy, niewielkie opady spodziewane są tylko w pierwszej jego dekadzie. Oczywiście chcielibyśmy, aby sprawdziła się druga wersja.



BŁYSKAWICZNA POTRAWA

2 duże cebule, 3 łyżki oliwy, ząbek czosnku, 25 dag toruńskiej lub zwykłej kiełbasy, kilka pomidorów, sól, pieprz, sporo usiekanej zieleniny.

Patelnię natrzeć ząbkiem czosnku, rozgrzać olej, podsmażać pokrajaną w krążki cebulę. Dodać do niej pokrojoną kiełbasę — zrumienić i włożyć pokrajane w ćwiartki pomidory (przedtem włożone do wrzątku i obrane ze skórki), doprawić do smaku solą i pieprzem. Można dodać do pozostałego z poprzedniego dnia ryżu lub makaronu obficie posypanego zieleniną.

SELERY „AURORE”

Ok. 1/2 kg selerów, łyżka masła, łyżeczka maki, sól, pieprz, zielona pietruszka, 15 dag pieczarek, 1 cebula, 3/4 szklanki białego wina, plasterki szynki lub szynkowej, łyżka koncentratu lub pomidory.

Umyte i obrane pieczarki i usiekana cebulę włożyć do rozgrzanego w rondlu masła, podsmażać. Dodać drobniotkę pokrajaną szynkę, wino i pomidory, posolić, posypać pieprzem, przykryć i dusić na bardzo słabym ogniu ok. 30 minut. Obrane selerę pokrajać w paseczki, włożyć do wrzącej, lekko posolonej wody, gotować 10 minut. Następnie dokładnie osączyć z wody, obsmażyć na tłuszczu. Do selerów dodać przygotowany sos i mąkę zmieszaną z łyżeczką masła, przykryć i dusić jeszcze 10 minut. Podawać do ryżu na sypko.

SURÓWKA PIKANTNA

1/4 kg kiszzonej kapusty, 3 strąki papryki, 1 cebula, zielenina, sól, cukier, pieprz i oliwa.

Kapustę roztrząsnąć widelcami, dodać pokrajaną w cieniutkie paseczki paprykę i cebulę uszatkowaną w najcięższe wiórka — wszystko wymieszać z przyprawami, skropić olejem, posypać zieleniną.

KRYSTYNA

Dziękujemy...

...za pozdrowienia nadesłane nam przez: ekipę Ogniska TKKF przy WUT w Rzeszowie — ze złotu łącznościowców w Pucku; zawodników i ich trenera i kierownika sekcji strzeleckiej przemyskiego LOK — ze strzelniczych zawodów w Krakowie; członków koła ZBoWiD przy Weźle PKP w Przemyślu — z pobytu na Westerplatte.

ZYCIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III D.), tel. 22-00.73-84. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembowski. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 18. Nr indeksu 35512. PL ISSN 0208-6964. M-1